DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 120. Środa, 19 (31) Maja. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 18 (30) Maja.

Lista rodzin pozostałych po osobach zamordowanych przez buntowników w czasie rozruchów 1861, 1862, 1863 i 1864 roku, którym wyznaczone zostały jednorazowe wsparcia.

I. W oddziale Warszawskim.

1) Wdowie Juljannie *Dregert*, z synem Wilhelmem i córkami Wilhelminą i Juljanną, pozostałym po Frydryku Dregert, kolonişcie w. Nowogrochale, gm. Maławieś, jednorazowe rs. sto pięćdziesiąt.

2) Wdowie Marjannie *Gmoch*, z synami Franciszkiem, Janem, i córkami Marjanną i Ludwiką, pozostałym po Franciszku Gmoch, koloniście m. Czubin, gm. Biskupice, rs. sto pięćdziesiąt.

3) Dzieciom pozostałym po Janie *Tomaszewskim*, koloniście wsi Zalesie gm. Osowiec, rs. sto pięćdziesiąt.

4) Rochowi *Rutkowskiemu*, ojcu dymisjonowanego żołnierza Florjana Rutkowskiego, rs. siedmdziesiąt pięć.

5) Wdowie Ewie *Otto*, pozostałej po Karolu Otto, koloniście w. Kępa-Latoszewska, gm. Willanów, rs. pięćdziesiąt.

6) Wdowie Annie *Bandurowskiej*, pozostałej po Janie Bandurowskim, wyrobniku, mieszkańcu wsi Sielce gm. ekonomji Warszawa część II, rs. pięćdziesiąt.

7) Józefie *Pogorzelskiej*, matce Klemensa Pogorzelskiego, syna kolonisty wsi Małęka gm. Nieporęta, rs. siedmdziesiąt pięć.

8) Wdowie Antoninie *Bogdanowicz*, pozostałej po Tomaszu Bogdanowiczu, parobku wsi i gm. Nieporęta, rs. siedmdziesiąt pięć.

9) Wdowie Teofili *Małeckiej*, i córce Magdalenie, pozostałym po Andrzeju Małeckim, b. żołnierzu wojska pruskiego, rs. sto.

10) Wdowie Antoninie *Zatorskiej*, i synom Władysławowi i Arencowi, pozostałym po Wawrzyńcu Zatorskim, mieszkańcu gm. Przybyszewa, rs. sto pięćdziesiąt.

11) Synom Piotrowi i Karolowi, i córce Marjannie *Baczek*, pozostałym po Józefie Baczek, gospodarzu wsi i gm. Moczydłowa, rs. sto pięćdziesiąt.

12) Wdowie Apolinarji *Kwiatkowskiej*, i córce Franciszce, pozostałym po Marcinie Kwiatkowskim, gospodarzu wsi Dobieck, rs. sto.

13) Wdowie Rozynie *Somerfeld*, synowi Gotlibowi i córkom Necie i Krystynie, pozostałym po Krystjanie Somerfeld, koloniście wsi Łyszkowice, rs. sto pięćdziesiąt.

14) Wiktorji *Wróblewskiej*, mieszkance wsi Walewice, matce Marjanny Wróblewskiej, z pierwszego małżeństwa Borkowskiej, a z powtórnego Bieszewskiej, rs. siedmdziesiąt pięć.

15) Wdowie Wiktorji *Stanisławskiej*, z dwojgiem dzieci Wojciechem i Franciszkiem, pozostałym po Piotrze Stanisławskim, gospodarzu wsi Gaj, gm. Walewice, rs. sto pięćdziesiąt.

Matce tegoż Stanisławskiego, Małgorzacie, rs. pięćdziesiąt.

16) Wojciechowi *Blank*, gospodarzowi wsi Karolinów gm. Łazy, z dwojgiem nieletnich dzieci, rs. sto pięćdziesiąt.

17) Eleonorze *Edelberg*, matce Ludwika Edelberga, i wdowie tegoż Ewie Edelberg, z córką Pauliną, rs. sto.

18) Wdowie Helenie *Tober*, pozostałej po Danielu Tober, mieszkańcu w. Brzozówki, gm. Sowia-Wola, rs. pięćdziesiąt.

19) Wdowie Klarze *Gawrońskiej*, pozostałej po Wojciechu Gawrońskim, mieszkańcu wsi i gm. Gizyce, rs. pięćdziesiąt.

20) Wdowie Zofji *Dąbrowskiej*, pozostałej po Franciszku Dąbrowskim, mieszkańcu gm. Paprocina, rs. pięćdziesiąt.

21) Wdowie Antoninie *Pęta*, i córce Elżbiecie, pozostałej po Antonim Pęta, włościaninie wsi Chońsko, gm. Jeziorka, rs. sto.

22) Wdowie Agnieszce *Zabołujew*, pozostałej po Gabrjelu Zabołujew, mieszkańcu m. Łowicza, rs. siedmdziesiąt pięć.

23) Wdowie Magdalenie *Rel*, synowi Augustowi, córkom Annie, Karolinie i Emilji, pozostałym po Ferdynandzie Rel, koloniście wsi Redzeń, rs. sto pięćdziesiąt.

24) Wdowie Józefie *Tworskiej*, pozostałej po Mateuszu Tworskim, żołnierzu dymisjonowanym, rs. siedmdziesiąt pięć, a matce tegoż Marjannie rs. pięćdziesiąt, razem rs. sto dwadzieścia pięć.

25) Wdowie Marjannie *Kondyrskiej*, i synowi Julianowi, pozostałym po Janie Kondyrskim, mieszkańcu m. Biały, rs. sto pięćdziesiąt, a rodzicom jego Rafałowi i Wiktorji Kondyrskim, rs. sto, razem rs. dwieście pięćdziesiąt.

26) Wdowie Józefie *Kaniewskiej*, synom Józefowi, Szymonowi i Stanisławowi, oraz córce Franciszce, pozostałym po Jakóbie Kaniewskim, mieszkańcu wsi Trzciana, rs. sto pięćdziesiąt.

27) Wdowie Marjannie *Kamieńskiej*, pozostałej po Józefie Kamieńskim, mieszkańcu wsi Biernika gm. Korabiewice, rs. siedmdziesiąt pięć.

28) Wdowie Franciszce *Obusińskiej*, pozostałej po Szymonie Obusińskim, mieszkańcu wsi Nowa-Huta, rs. siedmdziesiąt pięć.

29) Wdowie Juljannie *Gajewskiej*, pozostałej po Piotrze Gajewskim, włościaninie wsi Makowa, rs. pięćdziesiąt.

30) Wilhelmowi i Michałowi, synom Andrzeja *Ventland*, mieszkańca gm. Bukowiec, rs. sto.

31) Wdowie Henrjecie *Stal*, i synom Augustowi, Marcinowi i Janowi, pozostałym po Janie Stal, włościaninie kolonji Słotwiny gm. Długie, rs. sto pięćdziesiąt.

32) Wdowie Franciszce *Leszczyńskiej*, pozostałej po Tomaszu Leszczyńskim, mieszkańcu wsi Ładyszcze, rs. pięćdziesiąt, ojcu tegoż Wincentemu i matce Annie, rs. pięćdziesiąt, razem rs. sto.

33) Wdowie Otylji *Jędrzejczyk*, pozostałej po Antonim Jędrzejczyku, mieszkańcu wsi Radoszewnicy, gm. Maluszyna, rs. siedmdziesiąt pięć.

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Tydzień Warszawski.

W ostatnim dniu maja, godzi się i należy pożegnać ten miesiąc, tak sławny w kalendarzowym roku! Całe dziennikarstwo naszej półkuli, dla której miesiąc ten jednocześnie na niebo wschodzi,—oddaje mu rokrocznie hołd uświęcony tradycją. Kochankowie przestają wzdychać wraz z końcem maja, mięso psuć się zaczyna, słowiki milkną niebawem, wino kwaśnieje—kwiat z bzu opada, a pióra drętwieją w palcach poetów, owiane czerwcowym upałem i kurzawą letniego skwaru!

Bądź przeto pożegnany, o maju! kochanku natury i pieszczochu wiosny! Zaśnij na miękkiej pościeli usłanej z listków fjałkowych, jak łoże Heljogabala, a uwieńczony liśćmi lauru i winogradu, otoczony dziką wonią czeremchy i upajającym tchnieniem nadwodnych lilij—w pośród czułego śpiewu poetów wysławiających twe wdzięki,—przemarz skwary lata, i wilgoć jesieni i zimowe mrozy, ażebyś zbudził się znowu odrodzony, w dziewiczej świeżości, dla pociechy wszystkiego co patrzy, oddycha, cierpi i kocha w naturze!...

Po takim sentymentalno-frazeologicznym nekrologu, rzuconym na świeżą mogiłę tegorocznego maja, czujemy się w obowiązku opowiedzieć Wam czyny społeczeństwa zapisane na jego ostatniej karcie. Przez cały tydzień ostatni Warszawa korzystając z pogody, bawiła się rozkosznie! W przeszły czwartek instytut muzyczny gremjalnie, z dyrektorem, profesorami i uczniami obojej płci, kształcącemi się w jego łonie—odbył uroczystą majówkę do Wilanowa, gdzie w kościele miejscowym złożywszy hołd Bogu, używał następnie spaceru i powietrza, tak potrzebnego dla płuc przyszłych artystów wokalnych znajdujących się dziś w kładzie konserwatorjum naszego. W zaprzeszłą niedzielę w gmachu instytutu, w obecności JWW. Dyrektora Dzien. Warszawskiego, Sekretarza Stanu, Dyrektorów wydziałów kom. spraw wewnętrznych, członków komitetu teatralnego i wielu innych osób zaproszonych, wykonano mszę Mozarta *f. major*, na chóry, przedzielone solowemi śpiewami pp. Paschalis i Brzechwy, oraz pp. Ignatowskiego i Stefana Grzywińskiego. Instrumenta smyczkowe objęli uczniowie z klasy skrzypców, na organach zaś grał Danecki. Całym tym zastępem muzykalnie-wokalnym, złożonym z 60 osób, dyrygował Apolinary Kątski. Pojmujecie, że takie arcydzieło Mozarta, wymagało majestatycznego wykonania, i dla tego z prawdziwą pociechą słuchaliśmy członków tak młodej jeszcze a już tak zasłużonej instytucji, umiejących z najsumienniejszem poszanowaniem i dokładnością oddać wszystkie części tej mszy sławnego mistrza, napisanej przez niego w chwili nadziemskiego natchnienia. Po wykonaniu mszy Mozarta w niedzielę, możemy się spodziewać iż muzyka kościelna, będąca u nas dotychczas w upadku, znajdzie w instytucie schronienie; że przechowają, tam chociaż może, czystość jej stylu i powagę tradycji. Obecnie uczniowie instytutu, gotując się do niedalekich już egzaminów, odbywają częste próby—godzi się nmiemać, że tegoroczne popisy świetniej jeszcze wypadną niż w roku minionym; naostatek, dodać tu jeszcze wypada, że założona niedawno w instytucie klasa instrumentów dętych, uczyniła wielkie postępy i dziś już wróży nam, że kiedyś, niedługo może, będziemy mieć z łona jego wyszłą dobrą, wzorową nawet orkiestrę własną.

A propos muzyki kościelnej i jej, tak zwiększającego się zaniedbania, ośmielamy się zwrócić uwagę szanownych członków Kapituły metropolitalnej, iż muzyka dotąd istniejąca przy katedrze Św. Jana, nie odpowiada wzniosłemu powołaniu swojemu; za wiele tam słyszeliśmy efektów i pretensjonalnej wrzawy instrumentów, tak, że prawdziwie pobożnym, muzyka podobna sprawiać musi nietylko najprzykrzejsze wrażenie, lecz nadto jeszcze, odbiera tajemniczym obrzędom świątyni należną im solenność i powagę. Jesteśmy przekonani, że światła i czcigodna kapituła, która tak gorliwie troska się o chwałę bożą i taką staranną pieczołowitością otacza katedralną świątynię, raczy przychylnie uwzględnić te uwagi nasze i może w łonie głównej instytucji muzycznej w kraju poszuka lepszej i odpowiedniejszej powadze religijnych obrzędów, muzyki.

W niedzielę, na placu broni, odbył się w hippedromie ostatni turniej wysigowy, jeźdźców i amazonek cyrku Hinnego. Przeszło trzy tysiące widzów zasiadło obszerny amfiteatr z desek i oklaskami nagradzało

34) Wdowie Barbarze *Borkowskiej*, synowi Michałowi i córce Józefie, pozostałym po Karolu Borkowskim, właścicielu domu w m. Koniecpolu, rs. sto pięćdziesiąt.

35) Wdowie Marjannie *Kozłowskiej*, pozostałej po Rochu Kozłowskim, mieszkańcu m. Koniecpola, rs. siedmdziesiąt pięć.

36) Wdowie Franciszce *Konieczko*, pozostałej po Jakóbie Konieczko, mieszkańcu m. Koniecpola, rs. siedmdziesiąt pięć.

37) Teofilowi *Sikorskiemu*, ojcu Romana Sikorskiego, który był pisarzem na poczcie w m. Koniecpolu, rs. pięćdziesiąt.

38) Ajzykowi *Libermanowi*, ojcu Fiszla Libermana, mieszkańca m. Piotrkowa, rs. pięćdziesiąt.

W oddziale Kaliskim.

39) Elżbiecie *Lipińskiej*, wdowie pozostałej po Janie Lipińskim, mieszkańcu wsi Wielgopola, gminy Góry, rs. siedmdziesiąt pięć.

40) Synom Janowi i Bogusławowi, córkom: Wilchelminie, Julji, Luizie i Annie, dzieciom Wilhelma *Teski*, kolonisty gm. Lubiatowa, rs. sto pięćdziesiąt.

41) Wdowie Apolonji *Neuman*, synom: Ludwikowi, Frydrykowi, Augustowi i córce Paulinie, pozostałym po Krystjanie-Fryderyku Neuman, koloniście gm. Trąbczyk, rs. sto pięćdziesiąt.

42) Wdowie Emilji *Moldenhauer*, pozostałej po Ferdynandzie Moldenhauer, mieszkańcu m. Władysławowa, rs. siedmdziesiąt pięć.

43) Wdowie Annie *Gonske*, pozostałej po Janie-Fryderyku Gonske v. Gontsel, mieszkańcu wsi Osowa, gm. Kościenice, rs. sto.

44) Wdowie Łucji *Golon*, i synowi Antoniemu, pozostałym po Marcinie Golon, koloniście wsi i gm. Osiek-Mały, rs. sto.

45) Wdowie Józefie *Płócienik*, synowi Wojciechowi, i córkom: Józefie, Marji i Franciszce, pozostałym po Wawrzyńcu Płócienik, koloniście wsi i gm. Janiszewa, rs. sto pięćdziesiąt.

46) Wdowie Katarzynie *Płócienik*, pozostałej po Piotrze Płócieniku, rs. siedmdziesiąt pięć.

47) Wdowie Konstancji *Kowalskiej*, pozostałej po Błażeju Kowalskim, żołnierzu dymis., rs. siedmdziesiąt pięć.

48) Wdowie Karolinie *Zager*, pozostałej po Gottlibie Zager, mieszkańcu wsi Wilków, gm. Fulki, rs. siedmdziesiąt pięć.

49) Wdowie Marjannie *Tobiańskiej*, pozostałej po Marcinie Tobiańskim, mieszkańcu m. Ozorkowa, rs. pięćdziesiąt.

50) Wdowie Wilhelminie *Knobloch*, pozostałej po Auguście Knobloch, koloniście gm. Sokolniki, rs. siedmdziesiąt pięć.

51) Franciszce *Perdek*, wdowie Baltazara Perdek, mieszkańca wsi i gminy Niemojewa, rs. siedmdziesiąt pięć, a ojcu jego Józefowi Perdek, rs. pięćdziesiąt; razem rs. sto dwadzieścia pięć.

52) Wdowie Annie *Zórawskiej*, synom Walentemu i Andrzejowi, oraz córkom Marjannie i Wiktorji, pozostałym po Józefie Żórawskim, gospodarzu wsi Bronszewice, gm. Klonowa, rs. sto dwadzieścia pięć.

53) Adamowi *Fikajzen*, ojcu Fryderyka Fikajzen, mieszkańca wsi i gminy Nowosielno, rs. pięćdziesiąt.

54) Wdowie Minie *Schenke*, i córce Paulinie, pozostałym po Fryderyku Schenke, mieszkańcu wsi Cyprjanowa, gm. Biała, rs. sto.

55) Wdowie Magdalenie *Taraszewskiej*, pozostałej po Bogumile Taraszewskim, mieszkańcu m. Zgierza, rs. siedmdziesiąt pięć.

56) Juljannie *Pęczkowskiej*, matce Józefa Pęczkowskiego, mieszkańca miasta Łodzi, rs. siedmdziesiąt pięć.

57) Wdowie Salomei *Sybdych*, pozostałej po Kasprze Sybdych, mieszkańcu wsi Smolice, gm. Bratoszewice, rs. pięćdziesiąt.

58) Juljannie *Frymel*, matce Bogumiła Frymel, mieszkańca wsi i gm. Wiskitno, rs. pięćdziesiąt.

59) Wdowie Katarzynie *Brykowskiej*, pozostałej po Andrzeju Brykowskim, mieszkańcu kolonji Alfonsowa, gm. Wodzerady, rs. siedmdziesiąt pięć.

60) Tekli *Dembowskiej*, babce, i Teofili *Dembowskiej*, wdowie Józefa Dembowskiego, mieszkańca wsi Beldowa, gminy Widzewa, po rs. pięćdziesiąt, razem rs. sto.

61) Weronice *Rabenda*, wdowie Mateusza Rabenda, mieszkańca wsi Radoszewice, rs. pięćdziesiąt.

62) Juljannie *Czcińskiej*, matce Antoniego Czcińskiego, mieszkańca wsi Konopnicy, rs. pięćdziesiąt.

63) Nikodemowi, Józefowi, Annie i Emilji *Cukerom*, dzieciom pozostałym po Janie Cukerze, mieszkańcu wsi Przystojna rs. sto pięćdziesiąt.

64) Franciszce *Kromołowskiej*, wdowie Józefa Kromołowskiego, kolonisty wsi Debow, rs. sto pięćdziesiąt.

65) Wdowie Marjannie *Janus*, pozostałej po Tomaszu Janus, mieszkańcu wsi Debow, rs. sto.

66) Wdowie Marjannie *Kosteckiej*, pozostałej po Andrzeju Kosteckim, mieszkańcu wsi Paradzew, gm. Goszczanow, rs. siedmdziesiąt pięć.

Okólnik do Komisji Spraw Włościańskich w Królestwie Polskiem. (N. 23).

Postanowienia Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem.

(dokończenie, patrz Nr. 119).

POZYCJA 31.

(protokółu dodatkowego)

O wycinaniu lasów obciążonych służebnościami.

Członek Zawiadujący czynnościami Komitetu Urządzającego, przedstawił pod uznanie Komitetu wątpliwości napotykane w praktycznem załatwieniu spraw dotyczących wycinania i karczowania lasów dominijalnych, na których ciążą służebności na korzyść włościan.

Według artykułu II-go Najwyższego Ukazu z dnia 19 lutego (2 marca) o urządzeniu włościan, włościanie pozyskujący na własność grunta przez nich zajmowane, utrzymują się przy prawie do tych służebności i użytków, z których dotychczas korzystali, a według artykułu 12, takowe prawo włościan, do czasu wydania przepisów o przymusowem ich zniesieniu, nie mogą być zmienione inaczej, jak za wzajemnem porozumieniem się właściciela dóbr z włościanami.

Powołane artykuły Ukazu, określając prawa włościan do służebności, ograniczają zarazem i właścicieli w prawie rozporządzenia według ich woli temi lasami, które są obciążone służebnością na korzyść włościan, t. j. ograniczają ich w prawie wycinania, karczowania i sprzedaży lasu na wycięcie, gdyż zmniejszenie albo wyniszczenie leśnych użytków, spowodowałoby samowolne zmniejszenie użytku ze służebności, lub nawet zupełną niemożność korzystania z tychże.

Według ogólnego przepisu kodeksu cywilnego (art. 701), „właściciel nieruchomości obciążonej służebnością, nie może nic takiego czynić, coby zmierzało do „zmniejszenia korzyści z niej lub do uczynienia jej mniej dogodną". Lecz jeśli z jednej strony służące dziedzicowi prawo rozporządzania swoim lasem ogranicza się o tyle, o ile to jest niezbędnem dla zabezpieczenia praw włościan do służebności, to z drugiej strony dziedzic, jako właściciel, nie utraca prawa korzystania ze swego lasu, w granicach dobrego gospodarstwa leśnego.

Tymczasem, jak się to okazuje z raportów Komisji, w niektórych majątkach właściciele wyniszczają lasy przez hurtowne wycinanie lub karczunek, w innych zaś majątkach włościanie stawiają właścicielom przeszkody w ciągnięciu użytków z lasów, twierdząc, że właściciele wyniszczają użytki, do których oni mają prawo; chociaż jest widocznem, że właściciele ciągną z lasów umiarkowane użytki. I w tym i w drugim razie miejscowe Komisje Spraw Włościańskich nie są skłonne przyjmować do rozpoznania i decydowania zażaleń w tym przedmiocie, przez właścicieli lub włościan zanoszonych, nie znajdując w przepisach żadnych ku temu wskazówek.

Dla tego obecnie okazuje się niezbędnem wydanie niektórych ogólnych czasowych przepisów co do wycinania i karczowania lasów, obciążonych służebnością na korzyść włościan, tudzież upoważnienie Komisji Spraw Włościańskich do rozstrzygania kwestij wyważających się w tym przedmiocie.

Motywa.

W przepisach wyżej wzmiankowanych, należy przyjąć za podstawę tę ogólną zasadę, że właściciel lasu obciążonego służebnością, może użytkować z niego i rozporządzać takowym, lecz z warunkiem ażeby rozporządzanie to nie zmierzało do ścieśnienia włościanom użytku ze służebności; dla tego też właścicielom może być przyznane prawo użytkowania z lasu na domowe potrzeby, dokonywania cięć w porębach koleją systematycznego gospodarstwa leśnego, i zaprowadzenia systematycznego gospodarstwa leśnego w tych majątkach, gdzie takowe zaprowadzone nie było; co się zaś tycze przesiębrania cięć i karczunku lasu na znacznej przestrzeni, to w każdym pojedynczym przypadku może to być dozwolonem nie inaczej jak po przekonaniu, się że podobne postąpienie właściciela nie ścieśni włościanom użytku ze służebności.

Dla tego Komisjom Spraw Włościańskich wypada nadać atrybucję dozwalania, lub zabraniania właścicielom dokonywania cięć lub karczunku w lesie obciążonym służebnością. Obok tego wypada rozważyć: w jakiej rozciągłości przepisy te mogą być zastosowane do układów o sprzedaż lasu na wycięcie, poprzednio przez właścicieli zawartych.

Niektóre Komisje Spraw Włościańskich, odnosiły się już do Komitetu Urządzającego z zapytaniem: jak postępować w takich razach kiedy w lasach obciążonych służebnościami na korzyść włościan, dokonywa-

---

zręczność celniejszych rycerzy tego turnieju. Cały program, znany już zresztą czytelnikom, wykonano wybornie; zdawało się, że nie tylko ludzie lecz i konie nawet cyrkowe, chciały w tem ostatniem wystąpieniu w hippodromie, w wigiliję wyjazdu z Warszawy zostawić po sobie najsympatyczniejsze wspomnienia. Jeden tylko fragment z rzeczonego programu miał niefortunne następstwa, albowiem nieszczęśliwy *Mazepa* przywiązany do konia bokiem i nie dość silnie, w czasie szalonej jazdy do koła areny potrącany przez inne, lecące za nim łóżnie konie—zsunął się ze swego i wleczony za nim po piasku, potłukł się srodze—bez gwałtownego niebezpieczeństwa jednak, gdyż na trzeci dzień po wyścigu, widzieliśmy go przechadzającego się o kiju wprawdzie, lecz zdrowego zresztą zupełnie i przy dobrym apetycie nawet! Przykry to, niebezpieczny zawód i gorzki ten chleb cyrkowy! Nie było prawie jednego widowiska, podczas którego jeden chociażby z mniej wprawnych jeźdźców, skoczków lub która z amazonek, nie doznali jakiegoś wypadku! Prawda, że zawsze prawie, zaraz po spadnięciu z konia i stłuczeniu choćby i bolesnem nawet, nieszczęśliwe indywiduum każdej płci i wieku, siada znowu na konia i leci na złamanie karku, jakby mu nic nie było, lecz widzieliśmy i takie wypadki, po których potłuczona skoczka lub rozbity dzieciak, chorowali dni kilka, a zdarzają się pewnie i smutniejsze jeszcze zdarzenia!

Niczem jednakże są przykrości ludzkie w porównaniu z temi, jakich doznają biedne, niewinne konie cyrkowe podczas lekcji odbywanych codziennie. Ciż sami widzowie, którzy dają tak huczne oklaski tym zwierzętom podczas wykonywanych przez nie ćwiczeń w arenie, płakaliby może lub oburzali się srodze, patrząc na nie podczas lekcji, gdy bite okrutnie i męczone straszliwie—parskają pianą i znojem, rżąc tak żałośnie! Lecz, takie już smutne przeznaczenie człowieka, że przy każdej czynności musi on udręczać kogoś moralnie lub fizycznie, stosownie do okoliczności. Uprawiając ziemię, chłoszcze on w jarzmie idącego wołu, jadąc, ćwiczy zmordowanego konia, zarzyna owcę, która go wełną swoją odziewa, strzela ptaki, które śpiewają mu wesoło—a i w stosunkach z podobnemi sobie—stara się zawsze wyzyskać ich lub skrzywdzić na swoją korzyść. Jest to rodzaj nieustannej walki toczącej się w naturze, gdzie siła lub zręczność karmi się słabością lub nieuctwem. Widać, że tak być musi, i że bez tego porządek społeczny istniećby nie mógł!

Tegoż samego wieczoru, na zwyczajnem przedstawieniu cyrkowem, zdarzył się nadzwyczajny wypadek. Słyszeliście zapewnie o mule tresowanym, który zrzuca każdego kto go dosiędzie, tak dalece, że właściciel tego zwierza, naznaczał zawsze 25 lub 50 rubli nagrody każdemu z publiczności, kto potrafi utrzymać się na grzbiecie muła i przebiedz na nim do koła arenę. Aż dotąd nikt z amatorów nie był tyle szczęśliwym, każdy od razu prawie lub po kilku susach, spadał na piasek i premjum naznaczone zwycięzcy, pozostawało bezpieczne w kieszeni naznaczającego je bezkarnie. Otoż, podczas owego wieczoru, jakiś rzemieślnik tutejszy, raz spadłszy z upartego muła, dosiadł go powtórnie, a schwyciwszy nogami i rękami, trzymał się tak silnie, że pomimo najdziwaczniejszych skoków, wierzgań i niesłychanych wysileń narownego zwierza, utrzymał się na nim i przejechał dwukrotnie nawet arenę! Okryty hucznemi oklaskami publiczności, śmiejący się do rozpuku, walny ów chłopiec otrzymał przyrzeczoną nagrodę, za którą pewnie wybornie się bawi w tej chwili!

Nakoniec, we wtorek wieczorem, podczas rzeczywiście już ostatniego przedstawienia w cyrku, publiczność zgromadzona tłumnie, żegnała serdecznie i z zapałem, występujących przed nią po raz ostatni w tym sezonie jezdców i amazonki. Nawet młoda Pastrana, która podczas ostatnich przedstawień zjawiła się w cyrku, otrzymała oklaski za swój śpiew arcy mierny i za taniec majtkowski, wykonany z lekkością i wdziękiem. Prawdę mówiąc, ta nowa Pastrana wcale niepodobna do swojej, umarłej już poprzedniczki: jest to poprostu brzydka, młoda dziewczyna, z płcią dość zwyczajnie śmiadą, zarośnięta cokolwiek na brodzie, a bardzo słabo na rękach. Rysy jej są zupełnie ludzkie, a nos, choć bardzo brzydki, spotkałby jednakże w Warszawie na ulicach, daleko brzydsze, na które jednak wszyscy darmo patrzymy! W ubiorze majtka, panna Pastrana podobna jest do chłopca, od którego wyróżniają ją jedynie nogi czyli stopy, nadzwyczaj małe i kształtne. Oprowadzanie do koła cyrku tej nieszczęśliwej ofiary, ma w sobie coś wstrętnego i dowodzi ostatniego już poniżenia godności ludz-

ne są cięcia przez handlujących drzewem, którzy lasy te zakupili na wycięcie, za kontraktami notarjalnie zawartemi? Niektóre Komisje uważają za konieczne, ażeby w takich razach wycinanie lasu było bezzwłocznie wstrzymywane; inne zaś Komisje poczytują za właściwsze, aby niewstrzymując cięć, dopełniać w takich razach przymusowy rozdział leśnych służebności i użytków, za doniesieniem o tem Komitetowi Urządzającemu, że szczegółowem wyjaśnieniem warunków takowego rozdziału.

Postanowieniem z d. 25 lipca (6 sierpnia) 1864 roku pod poz. 119, Komitet Urządzający już uznał: „że w zamian za służebności, które albo wcale nie mogą być przywrócone, albo przywrócenie których pociągnęłoby za sobą zupełny rozstrój gospodarstwa dworskiego,—włościanie winni otrzymać albo inne użytki, albo odpowiednie wynagrodzenie pieniężne."

Nie można nie przyznać, że unieważnienie, albo wstrzymanie wykonania kontraktów o wycięcie lasu, zawartych przed wydaniem Ukazów z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r. byłoby niestosownem, a niekiedy i niesprawiedliwem, skoro niestosowanie się do przepisów Ukazu z r. 1846 i ich naruszenie praktykowało się ogólnie i wszędzie, i skoro Ukazy z 1864 r. umocniły prawa włościan do takich służebności, z jakich oni korzystali na mocy zwyczaju i jakie mogły być im odjęte z woli właściciela. Dla tego we wszystkich podobnych przypadkach, istnieje, jeżeli nie zawsze prawna, to praktyczna podstawa do tego, aby nie wstrzymując cięcia lasów, dopuszczać stosownie do powołanego wyżej przepisu o zamianie użytków lub o pieniężnem wynagrodzeniu włościan, jako za służebność, która nie może być przywróconą do swego poprzedniego stanu.

Rozumie się samo przez się, ze wyłączenie to, dotyczące lasów sprzedanych na wycięcie, bez ziemi, nie rozciąga się do tych lasów, które razem z ziemią, po wydaniu Ukazu z r. 1846 przeszły w obce ręce, gdyż w lasach tych, stosownie do 119 pozycji Postanowień Komitetu Urządzającego, służebności mogą być przywrócone według ogólnej zasady.

Konkluzja.

Po rozważeniu wszystkich powyższych motywów, Komitet Urządzający, zgodnie z przedstawieniem Członka Zawiadującego czynnościami Komitetu—postanowił:

1) właściciele lasów obciążonych służebnościami na korzyść włościan, mogą użytkować i rozporządzać swojemi lasami pod warunkiem, aby rozporządzenia ich niezmierzały do ścieśnienia włościanom użytku ze służebności

2) właścicieciele mogą użytkować z lasu, na wszelkie swoje, właściwie domowe potrzeby, wycinać las porębami, według przyjętego w dobrach systematycznego gospodarstwa leśnego i zaprowadzać w dobrach systematyczne gospodarstwo leśne, gdzie takowe zaprowadzone nie było;

3) skoro właściciel zapragnie dokonać cięcia lub karczunek na znacznej części lasu obciążonego służebnościami, Komisje Spraw Włościańskich udzielą właścicielowi świadectwo na to, iż pozostała część lasu będzie dostateczną, na zabezpieczenie włościanom przynależnego im według prawa użytku ze służebności;

4) cięcia lub karczunek lasu, dokonywane przez handlujących drzewem, którzy zakupili las na wycięcie lub wykarczowanie, za kontraktami notarjalnie zawartemi przed zapadnięciem Ukazów z d: 19 lutego (2 marca 1864 r. mogą być dalej prowadzone i ukończone w takiej rozciągłości jaka jest oznaczona kontraktem; na właścicielach wszakże ciąży obowiązek wynagrodzenia włościan według dobrowolnej z niemi umowy, lub stosownie do decyzji miejscowej Komisji Spraw Włościańskich, jeżeli uznanem zostanie: iż przedsięwzięte cięcia lub karczunek lasu pociągają za sobą ścieśnienie lub zniesienie przysługującego włościanom prawa do służebności;

Uwaga. Sprawy dotyczące wynagrodzenia włościan za utracony przez nich w całości lub w części użytek ze służebności, załatwiane będą: albo przez dobrowolny układ dziedzica z włościanami, albo też przez decyzją Władz do Spraw Włościańskich, według porządku wskazanego Postanowieniem Komitetu Urządzającego z d. 22 lutego (6 marca) r. b. pozycji 26 protokułu dodatkowego posiedz. 50, po najwyższem zatwierdzeniu takowego.

5) za wyłączeniem tych przypadków, cięcia lub karczunek lasu, czy to przez samych właścicieli, czy to przez handlujących drzewem, dokonywane z uszczerbkiem praw włościan do służebności, wstrzymywanemi być mają przez decyzje Komisij Spraw Włościańskich na przedstawienie właściwych Komisarzy Rewirowych;

6) wstrzymane cięcia lub karczunek mogą być wznowione nie inaczej, jak po udzieleniu przeż właściwego Komisarza zaświadczenia, iż dziedzic zawarł z włościanami dobrowolną umowę o wynagrodzenie ich za utracone przez nich służebności;

7) powyższe przepisy stosują się również i do tych obrębów leśnych, które były obciążone służebnościami, lecz po wydaniu Ukazu z r. 1846 oddzielnie od dóbr w inne ręce odprzedane zostały; (poz. 119 Post. Komitetu Urządzającego);

8) o postanowieniu niniejszem zawiadomić: Jenerał-Policmajstra w Królestwie, tudzież Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych, i Komisję Rządową sprawiedliwości—przez wypisy z obecnego protokułu, a Komisje Spraw Włościańskich przez okólnik.

Oryginał podpisali:
Namiestnik-Prezes i Członkowie Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem.

Dyrekcja Ubezpieczeń zawiadamia, że Główna Kasa Oszczędności z Kantorem Pomocniczym w gmachu szkolnym za kościołem Ś-go Aleksandra, przy alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym od dnia 16 (28) Maja roku bieżąc. włącznie, wydała książeczek nowych 49, na które, tudzież na dawniejsze w 249 wnioskach złożono rs. 6,430 kop. 20. Na żądanie zaś 92 uczestników (prócz procentu rs. 22 k. 81 ½ należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów) wypłaciła rs. 4,178 kop. 12 i umorzyła książeczek 23. Przeto uczestników 16,087, posiada kapitał rs. 554,764 kop. 85 ½.

Towarzystwo Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. – Rada Zarządzająca ma zaszczyt wezwać akcjonarjuszów Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, na zwyczajne, statutami przepisane, ogólne zgromadzenie, odbyć się mające, w połączeniu ze zgromadzeniem nadzwyczajnem:

dnia 18 (30) Czerwca b. r. o godzinie 10-ej z rana:

w Sali posiedzeń Rady Zarządzającej, w dworcu Drogi Żelaznej w Warszawie.

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie stanowić będzie o przedstawionych, stosownie do statutów, wnioskach. W razie jednak, gdyby do owego czasu nadeszło Najwyższe zatwierdzenie, uchwalonej przez Rząd i Towarzystwo, na Nadzwyczajnem Ogólnem Zgromadzeniu akcjonarjuszów z dnia 16 (28) Sierpnia z. r., nowej ustawy Towarzystwa, wówczas Zgromadzenie Zwyczajne ukonstytuuje się w Nadzwyczajne i zarządzi nowe wykazy do Rady Zarządzającej, w myśl przepisów przechodnich nowej ustawy.

PP. Akcjonarjusze, którzy zechcą uczestniczyć w tem zwyczajnem resp. nadzwyczajnem Ogólnem Zgromadzeniu, akcje swoje złożyć zechcą na dni 14 przed powyższym terminem, t. j. do dnia 3 (15) Czerwca wieczorem,

w Kasie Głównej w Warszawie,

lub w filji tejże, a mianowicie:

u Zjednoczenia Bankowego Szląskiego w Wrocławiu,
u pp. Lippmann Rosenthal et Comp. w Amsterdamie,
u p. Antoniego Helcla w Krakowie,
u pp. Feig et Pincus w Berlinie;

stosując się w czem wypada do §§ 31, 35, 36 i 39, statutów Towarzystwa i dołączając do mających się deponować akcij, wykaz numerów tychże akcij, w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach sporządzony; jeden egzemplarz takowego wykazu, poświadczony przez Kasę, doręczony będzie składającemu akcje, jako dowód na mocy którego deponowane akcje, po odbytem posiedzeniu Ogólnego Zgromadzenia, wydanemi zostaną.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 18 (30) Maja.

We Francji umysły w obecnej chwili najbardziej są zajęte surową naganą, jaką cesarz udzielił księciu Napoleonowi, z powodu mowy jego w Ajaccio. List cesarski zamieszczony został na czele wszystkich dzienników wieczornych, które dotychczas bardzo mało pozwalały sobie czynić uwag w tym przedmiocie. *La Fr.*, która oświadcza, że dotychczas z powodu pragnienia uspokojenia umysłów, powstrzymywała się od wszelkich komentarzy nad tą mową, zwraca uwagę na to, że teraz, po liście cesarza do swego kuzyna, łatwo pojąć, iż nie byłoby ani możebnem, ani stosownem roztrząsać czyn, co do którego wyrzekł już sam panujący, głowa rodziny cesarskiej. Jedna z korespondencij paryzkich donosi, że książę Napoleon zaraz po powrocie widział się z cesarzową, która nie ukrywała mu trudności, jakie wywołał dla rejencji swojem niewczesnem wyjawieniem myśli co najmniej niespodziewanych. Prócz tego miała jeszcze miejsce długa i dość żywa rozprawa pomiędzy

---

kiej—niestety! Ciekawi jesteśmy, czy i ta nowa, choć daleko powszedniejsza od dawnej, Pastrana, potrafi zjednać sobie równie przywiązanego jak tamta wielbiciela, i czy w miłości również stałą będzie?

P. Jan Mieczkowski, właściciel jednego z pierwszych zakładów fotograficznych w Warszawie, ze zwykłą sobie przedsiębierczością—postarał się odfotografować w różnych pozach i kostjumach, portrety wszystkich znaczniejszych członków cyrku Hinnego, płci obojej. Fotografje te wykonane prześlicznie, na eleganckich biletach, rozkupują na gwałt, liczni amatorowie... ekwestralnych wrażeń. P. Mieczkowski, podczas ostatniego widowiska w cyrku, przybył tam i ofiarował każdemu z fotografowanych indywiduów, cały komplet portretów, a przy tej sposobności otrzymał mnóstwo zamówień od wielbicieli amazońskich powabów. Pierwszy komik cyrkowy p. Wheal, na jednej ze swoich fotografij, ma wyborny grymas w twarzy, którą wykrzywił tak umyślnie. Z pomiędzy odfotografowanych przez Mieczkowskiego amazonek, pp. Hinné, Szlezak i miss Zephora, odznaczają się wdziękami, chociaż urocze, czarne jak heban a ogniste jak węgiel, prawdziwie cygańskie oczy Zephory, nie mogły być odtworzone na żadnym z jej portretów, i dla tego, prawdziwi amatorowie talentu... tej młodej skoczki, muszą już chyba jeździć za nią po świecie, lub kazać sobie robić olejne jej portreta, ażeby zatrzymać w pamięci te urocze spojrzenia, które rano o godzinie 7-ej we wtorek, odjechały z Warszawy do Rygi wraz z pięknemi i brzydkiemi oczami wszystkich członków korporacji cyrku Hinnego, który osobiście oświadczył nam, iż z obecnego pobytu w Warszawie zupełnie jest zadowolony w sercu i w... kieszeni!

Wieczór ostatniej w maju niedzieli, ludek warszawski przepędził arcy wesoło w dwóch swoich ulubionych *kasynach*! Jedno z nich szczególniej, zwane dawniej Nową arkadją, gromadzi w sobie po tysiącu przeszło gości obojej płci, którzy tańczą na zabój i piją piwo przy dźwięku tercetu kapelowego, złożonego nieodmiennie z trąby, skrzypców i basetli z których trąba przynajmniej, gra zawsze jedno i toż samo, bez względu na dwie swoje smyczkowe towarzyszki.

W każdym razie, zła czy dobra kapela przygrywa tym czysto ludowym zabawom—bawią się przy niej wybornie, lepiej może niż wykwintniejsza społeczność przy odgłosie wyborowej orkiestry!

A propos orkiestry, możemy już donieść na pewno, że Dyrektor jednej z najsłynniejszych, p. Bilse, znany tu i admirowany powszechnie—telegrafował do dzierżawcy doliny Szwajcarskiej, iż przybędzie tu we wtorek, 30 maja dla osobistego przypatrzenia się miejscu i przyrządom czynionym obecnie w ogrodzie Doliny. W krótce za Dyrektorem nadjedzie i cała jego orkiestra, złożona z 52-ch członków, a w przyszłą niedzielę, w nowo urządzonej estradzie, zabrzmi nakoniec warszawianom ta wyborna muzyka, której po dwa kroć już, w różnych czasach słuchali z takim zapałem. Podobno Bilse żąda aby cenę wejścia na zwyczajne koncerta, oznaczono na złp. dwa od osoby, na symfonie zaś, po pół rubla. Co do nas, mniemamy, że cena dwuzłotowa nie będzie zbyt drogą, a właściwą dla tego jeszcze, że nie dozwoli amatorom piwka i wódki, zbyt tanim kosztem gromadzić się w ogrodzie i przeszkadzać przyzwoitszemu towarzystwu w słuchaniu wybornej muzyki.

Przy zbliżających się już Swiętach Zielonych, sklepy bławatne, Thonnesa, Zaleskiego i Penkali, jak również pierwszorzędne zakłady złotnicze, jak Edwarda Jarockiego naprzykład, wabią ku sobie całą elegancką, lub chcącą się wyelegantować publiczność warszawską, która szczególniej w tym roku, okazuje nadzwyczajne skłonności do przepychu i strojów; że zaś święta zielone, według tradycyjnego w polsce zwyczaju, nie mogę się obejść, lecz *bab* wielkanocnych, przeto pp. Loursse, Czajkowski, Wedel, Clottin i inne celniejsze cukiernie, rzucili się do pieczenia tego rodzaju ciasta w przerażających żołądki i kieszenie rozmiarach! Tak więc spodziewać się można, że nadchodzące święta będą arcy wesołe—może nawet tradycyjny spacer na Bielany powiedzie się w tym roku!

Chcieliśmy dziś jeszcze, dać Wam krótki chociaż przegląd tygodniowych pism tutejszych, ażeby po *babach* i strojach, dać poważniejszym czytelnikom odrobinę moralnego pokarmu, lecz z powodu obszerności już napisanego fejletonu, odłożymy to na później—zawiadamiając tylko, że w kilku ostatnich numerach *Wędrowca*, powszechnie rozciekawił czytelników, artykuł zawierający dzieje dotychczasowej żeglugi nad powietrznej, w balonach, wraz z rycinami przedstawiającemi ustępy z każdej ważniejszej po powietrzu wycieczki.

Al.

księciem a p. Rouher. Na posiedzeniu senatu z 24-go, margrabia de Boissy upatrzył jeszcze sposobność zwrócenia się do mowy wyrzeczonej w Ajaccio, a to protestując przeciwko wyrazowi: szmer (*rumeurs*), zamieszczonemu w protokóle posiedzenia, na którem bez żadnych ogródek objawił swe zdanie. Margrabia chciał aby zamieszczono: oznaki potwierdzenia, i zapewniał, że cały senat podzielał jego zdanie. Prezes uspokoił go jednak, wykreślając z protokółu wyrażenie, którem pan de Boissy czuł się tak dotkniętym.

Opinja publiczna we Francji coraz bardziej uspokaja się co do obaw jakie wzbudziła w niej postawa Stanów Zjednoczonych względem Meksyku. Poseł francuzki w Washingtonie miał rozmowę z prezydentem Johnsonem, zupełnie zadawalniającą. Prócz tego p. Bigelow, poseł Stanów Zjednoczonych we Francji widział się w Liverpoolu, dokąd udawał się odprowadzając żonę do Nowego Jorku, z amerykańskim swym kolegą. P. Bigelow otrzymał polecenie udzielenia rządowi francuzkiemu najbardziej stanowczych zapewnień, iż rząd związkowy stale postanowił zachować i zmusić do zachowania najściślejszej neutralności względem Meksyku, znajdującego się dziś pod opieką Francji. Lecz najbardziej znaczącym faktem jest list prokuratora Stanów Zjednoczonych do konsula francuzkiego w Nowym Jorku z 10-go maja, w którym to liście prokurator uprasza konsula, aby tenże udzielił mu wszelkie wiadomości, jakie mógłby posiadać o projekcie wysyłania pokątnych wypraw do Meksyku, rząd związkowy bowiem wezwał go, aby użył całej swojej czujności na wykrycie i skarcenie wszelkiego pogwałcenia prawa. Pomimo jednak tych pokojowych zapewnień, *La Pres.* nalega znowu na rychłe opuszczenie Meksyku, a to tak w interesie Francji, jak w interesie cesarza Maksymiljana. Podług tego dziennika, najbardziej się niepodoba Stanom Zjednoczonym w najściu Meksyku wkroczenie ducha europejskiego do Ameryki. „Najważniejszą rzeczą dla rządu cesarza Maksymiljana jak i dla „rządu amerykańskiego," powiada *La Pres.*, „jest to, aby nie był strzeżony przez wojska monarchstwa europejskiego. To rozumie się samo przez się, i dla tego właśnie sądzimy, „że odwołanie wojsk francuzkich z Meksyku będzie zarówno korzystne dla Maksymiljana, jak „i dla Francji. Dopóki będziemy mieli naszych „żołnierzy w Meksyku, dopóty cesarz Maksymiljan będzie tam cudzoziemcem." Korespondencja z Nowego Jorku do *Sun*, dostarcza ciekawych szczegółów o korzyściach jakie publicznie zapewniają żołnierzom amerykańskim, którzy zgodzą się na emigrowanie do Meksyku. Każdy emigrant ma przyobiecane 800 akrów gruntu w prowincji Sonora; oficerowie otrzymują szczególne propozycje: każdy kapitan ma prawo do 2,000 dolarów i 1,500 akrów; pułkownicy dostaną po 5,000 akrów i żołd odpowiedni. Korespondent do *Sun* dodaje, że wyprawa ta ma trzy jawne cele: pierwszym jest spokojne zajęcie Sonory przez amerykanów; drugim przyczynienie się do obalenia cesarstwa; trzecim otrzymanie jako wynagrodzenie za tę pomoc stanu Sonora.

Wzięcie do niewoli Jeffersona Davisa, wielkie sprawiło wrażenie w Paryżu, gdyż w ogóle nie wierzą tam wspólnictwu b. prezydenta skonfederowanych w sprawie zamachu, i obawiają się, aby rząd Stanów Zjednoczonych nie postąpił w tym względzie zbyt surowo.

Cesarz francuzów wieczorem 26-go powrócił do Algieru, z wycieczki do twierdzy Napoleon. Nazajutrz z rana przyjmował admirała i sztab floty włoskiej, która poprzedzającego dnia stanęła w porcie.

Począwszy od 1-go czerwca, dziennik urzędowy królestwa włoskiego zacznie wychodzić we Florencji, gdzie dziś zebrane są już prawie wszystkie wyższe władze.

La Fr. pisze: „Flotylla austrjacka krąży od „niejakiego czasu przy brzegach Kroacji i Dalmacji; środki te ostrożności mają być w związku z knowaniami garybaldystów."

Z Rzymu donoszą pod 24-m, że p. Vegezzi jeszcze tam nie wrócił. W dziennikach rzymskich ogłoszona została treść telegraficzna listu p. Persignego. W nocy d. 23-go miało miejsce kilka aresztowań politycznych. Pogłoski o amnestji, zdają się być nieuzasadnione.

Wiadomości z Niemiec są w zupełności nic nieznaczące.

W Grecji od 26-go rozpoczęły się ogólne wybory do izby deputowanych. Podczas manifestacij, które poprzedzały obliczenie głosów, jedno tylko miasto Nauplia okazało uczucia nieprzyjazne dla nowej dynastji. Porozwieszano plakaty republikańskie; lecz demonstracja ta, która nawet w tem mieście była odosobnioną, w Grecji ogólnie została potępioną. „Czytelnik pamięta," powiada *La Fr.*, „że z Nauplji, temu trzy lata, „było dane hasło do buntu przeciwko królowi „Ottonowi. To ognisko zaburzeń nie zostało „jeszcze zupełnie ugaszone. Zresztą ludność „Nauplji w ogóle, sprzyja porządkowi. Część „tylko najmniej oświecona nie sprzyja rządowi, „lecz na szczęście stanowi ona mniejszość. Wybory te mogą mieć stanowczy wpływ na przyszłość Grecji, gdyż są uzupełnieniem nowego „stanu rzeczy, świeżo bowiem rozwiązane zgromadzenie, było zgromadzeniem ustawodawczem."

---

* *Rus. Inw.* Dnia 15-go maja, o godzinie 3-ej po południu, raczyła przybyć do Carskiego-Sioła z Niemiec, Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Aleksandra Józefówna z Dostojnemi dziećmi: Wielkiemi Książętami Konstantym, Dymitrem i Wacławem Konstantynowiczami, oraz Wielką Księżniczką Olgą Konstantynówną. Nie zupełnie jeszcze wyleczona z ciężkiej i długiej choroby, która zmusiła Jej Cesarską Wysokość przedsiębrać w klimacie umiarkowanym, radykalną, lecz powolną kurację, w ciągu której nieraz okazywały się niebezpieczne oznaki,—Wielka Księżna pospieszyła przybyć tu dla oddania ostatniej posługi Najdostojniejszemu Synowcowi, spoczywającemu w Bogu Wielkiemu Księciu Cesarzewiczowi Następcy tronu Mikołajowi Aleksandrowiczowi.

* *J. de St. Pet.* Według wiadomości z Lizbony, zwłoki Tego, Kogo opłakujemy, przyjęte były z najwyższem współczuciem, kiedy eskadra ruska wpłynęła i stanęła na Tagu. Inicjatywę w tym wypadku wziął dwór i rząd najjaśniejszych króla i królowej portugalskich. Wyrazili oni spółczucie z tem serdecznem ciepłem, jakie tylko mogło być właściwem tak smutnemu i wzruszającemu wypadkowi. Władze, ludność, zagraniczni rezydenci, przyjęli z największą gotowością udział w wyrażeniu współczucia. Admirał angielski sir Sydney Dacre, otrzymał od swego rządu rozkaz pozostawienia jednego z okrętów wojennych swej eskadry na Tagu, dla towarzyszenia ruskiej eskadrze do Plymouth. Admirał włożył ten obowiązek na kapitana Phillimore, dowódcę okrętu linjowego *Defence.* Ze swej strony p. Harvey poseł amerykańskich Stanów Zjednoczonych i komandor Craven, dowódca związkowej fregaty *Niagara*, przesłali do posła Najjaśniejszego Cesarza uwierzytelnionego przy dworze purtugalskim następujące oświadczenie: Przekonani jesteśmy, że będziemy działać nie tylko zgodnie z życzeniem rządu Stanów Zjednoczonych i ludu amerykańskiego, ale nawet uprzedzimy te życzenia, przyjmując w Europie udział we wszelkiem wyrażeniu uszanowania dla Cesarza i szacunku dla ruskiego ludu. Nie posiadając żadnych instrukcij co do teraźniejszego smutnego wypadku, ale będąc silnie przekonanymi, że nasze działania będą w zupełności i jawnie usprawiedliwione przez nasz rząd, postanowiliśmy, aby dwa nasze okręta stojące obecnie na kotwicy na Tagu, towarzyszyły waszej eskadrze do pierwszego portu, do którego wpłynie ta eskadra. Mamy nadzieję, że tym sposobem wyrazimy uczucia poszanowania i wdzięczności, jakie Północna Ameryka żywi względem Rosji. Jednocześnie uważamy za nasz obowiązek wyrażenie rządowi Cesarskiemu wdzięczności za wyrażone przezeń współubolewanie z powodu gwałtownej śmierci naszego prezydenta Lincolna. Oprócz tego uważalibyśmy się za szczczęśliwych, gdyby Jego Cesarska Mość raczył uznać w tem bezpośrednim z naszej strony postąpieniu, dowód osobiście przez nas żywionego poszanowania i przywiązania do Najdostojniejszej Jego Osoby i Jego kraju.

* *Le Mon. Univ. Kopenhaga, 21 maja.* Książę następca tronu duńskiego, który wrócił wczoraj ze swej podróży do Londynu, ma się udać do Petersburga, gdzie znajdować się będzie na pogrzebie Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Cesarzewicza Mikołaja Aleksandrowicza. Podług ostatnich wiadomości, eskadra wioząca zwłoki Cesarzewicza, zawinęła do Plymouth i przysposabiała się do dalszej podróży. Rząd duński przedsięwziął należyte śródki dla oddania zwłokom Cesarzewicza największych honorów. Parostatek wojennny krąży naprzeciw Skagenu i portu jutlandzkiego Frederickshaven; towarzyszyć on będzie eskadrze ruskiej na wodach duńskich aż po za wyspę Bornholm. Przez pełną delikatności względność, Najjaśniejszy Cesarz Ruski polecił, ażeby udano się drogą przez Bełt a nie przez Zund, dla ustrzeżenia krola Chrystjana od smutnej wizyty na pokładzie *Aleksandra Newskiego*, a rodziny królewskiej, od boleśnego wzruszenia, które nastąpiłoby, gdyby słyszała z zamku Fredensborg, który zamieszkuje, salwy z dział z Kronbergu, oddające honory eskadrze przy przejściu jej koło Elseneur.

---

* Dnia 13 (25) maja b. r. z powodu zgonu w Bogu spoczywającego Cesarzewicza Następcy Tronu W. Ks. Mikołaja Aleksandrowicza i ogłoszenia W. Księcia Aleksandra Aleksandrowicza Cesarzewiczem i Następcą Tronu, odbyło się w kościele katedralnym w Sandomierzu uroczyste nabożeństwo. Po zebraniu się władz wojskowych, sądowych i administracyjnych, po przybyciu zwierzchności szkolnej z uczniami, i gdy obszerną świątynię zapełnili wierni wszelkiego stanu, wystąpił pontyfikalnie z celebrą sam biskup djecezjalny Józef Michał Juszyński, otoczony całym składem kapituły i licznem gronem wyższego i niższego duchowieństwa. Przed rozpoczęciem służby Bożej, ksiądz Malanowicz, kanonik katedralny odczytał Najwyższy Manifest z dnia 12 kwietnia r. b. i wzywał zgromadzonych, aby błagali Boga o pocieszenie tak boleśnie dotkniętej Najjaśniejszej Rodziny, oraz o pomyślność dla ogłoszonego Następcy Tronu. Celebra odbyła się ze wspaniałością odpowiednią tyle wzniosłemu aktowi. Po niej, jego ekscelencja ks. biskup zaintonował stosowne modły, a muzyka katedralna wraz z chórem wokalnym wykonała *salve regina.* Zebrani rozeszli się unosząc głębokie uczucie żalu po zmarłym, a gorące życzenia dla Jego Następcy. Podobne nabożeństwo we wszystkich kościołach djecezji sandomierskiej przez JW. pasterza zarządzone i odprawione zostało.

---

* *Tim.* Nie wdając się w ocenienie widoków księcia Napoleona pod względem polityki rządu francuzkiego, pragniemy jednak zaprotestować przeciw rozmyślnemu fałszowaniu historji, gdy człowiek, którego całe życie dostąpieniu najambitniejszych celów za pomocą najgwałtowniejszych środków poświęconem było, przedstawiony jest jako przyjaciel ludzkości, opiekun wielkich idei i postępu, jako przedstawiciel zasady narodowości, wielkości swego kraju i wolności, jako zesłany przez opatrzność aby dyktaturą swoją świat emancypował Jakiż zaś był przedmiot, cel całej karjery Napoleona? Bezstronna historja jedną tylko na to może dać odpowiedź. Napoleon sam;—on był początkiem i celem wszystkiego co czynił. Dla siebie chciał zjednoczenia Europy, by sam nad nią panował; w tymże celu posadził braci swoich na tytularnych tronach. Jeżeli dwa pokolenia francuzów w nieskończonych wojnach pochłonął, było to jedynie z powodu, że czując w sobie znakomite zdolności wojskowe, z rozkoszą korzystał ze sposobności by niemi się popisywać. Gdy zaś szczęście się od niego odwróciło, najdogodniejsze warunki pokoju odrzucał jedynie dla tego, że egoizm jego nie mógł znieść myśli zstąpienia ze szczytu potęgi swojej i wolał, by Francja ostatniego jeszcze poświęciła człowieka, aniżeli uznać, że siły swe źle obliczył i że wyrachowania jego błędnemi się okazały. W tymże duchu nieograniczonego samolubstwa, nie wahał się porzucić dawną towarzyszkę losu, by się połączyć z dynastją austrjacką, chcąc przez to zatrzeć swe własne pochodzenie demokratyczne i dzieje tej rewolucji, z której korzyści wszelkie sam ogarnąć umiał, zrzucając wszystko złe na Francją.

Jakież pytamy się, były środki, któremi niesłychane i niezrównane samolubstwo swe zaspokoić pragnął? Czyż dążył do tego, by własny swój interes z interesem ludzkości pogodzić, czy też kiedykolwiek istota ludzka dwa te interesa w tak jawnej i nieszczęsnej postawiła sprzeczności? Środki, jakich używał były najgrubsze i najbardziej materjalne; jego życie było mo-

notonią, iliadą ludzkich nieszczęść pozbawioną epizodów podobnych jak Hektora i Andromaka lub Priama i Achillesa, któreby jaką ulgę sprawić mogły. Wprzód nim został konsulem, Francja odepchnęła już najście, jakie jej groziło i od niego zależałoby światowi pokój przywrócić. Lecz w miarę, jak wojny stały się niepotrzebnemi, stały się one dłuższemi, krwawszemi i okrutniejszemi. Kierując z wytrawną umiejętnością natchnieniem patrjotycznem i propagandą liberalnej Francji, umiał je obrócić przeciwko swym sąsiadom i tym sposobem dojść do władzy nieograniczonej. Gdy się wzniósł, duch, któremu wzniesienie swoje zawdzięczał zgasł i ten sam naród, który się z zapałem rzucił się do broni w r. 1792, drżał i bladł na samo imię konskrypcji, gdyż przeznaczenie do armji wyrokowi śmierci się równało. Prócz siły nie wzdragał się również Napoleon używać środków zdradzieckich. Cóż bowiem w tym względzie może iść w porównanie z tem co się działo w Hiszpanji, nim tam przyszło do wojny? Korespondencja cesarza dostatecznie pokazała — a gdyby jej nie było, buletyny jego nic w tym przedmiocie nie zostawiają do życzenia — że nigdy się nie wzdragał wynajdywać i używać fałszu, gdy to dla osiągnięcia jakiego celu okazało się dogodnem; łaska zaś i przebaczenie dla tych, którzy despotycznej jego woli się opierali, nigdy do jego serca przystępu nie znalazły. W listach swoich do króla Józefa przewiduje on powstanie jako rzecz naturalną i z góry już, nie będąc jeszcze przez fakt rzeczywisty oburzonym, daje instrukcje celem nielitościwego poskromienia takowego. Nic nie uczynił, by naprawić krzywdy wyrządzone Włochom — nic nie uczynił dla Polski — nic nie uczynił, by zapobiedz upadkowi Szwecji. Takim był Napoleon dla krajów obcych. Czemże był dla Francji, której wszystko zawdzięczał i której krwią wzniosła budowa jego przywłaszczonej potęgi zlepioną była? Dał jej kodeks prawa, dzieło znakomitych prawników, do którego ręka żołnierza nie wiele co więcej prócz imienia przydać mogła. Ozdobił ją publicznemi gmachami, pomnikami swej potęgi i sławy. O finansach nie miał wyobrażenia. Zostawił nam zasadę, że celem systemu celnego nie jest tyle podniesie dochodu, jak raczej wyłączanie produktów zagranicznych. Piękny kraj, któremu wszystko był winien, przyprowadził do zupełnego ubóstwa i strasznego wyludnienia. Osobista i polityczna wolność zgasła w narodzie, który niedawno co marzył o rozniesieniu takowej po świecie całym. Prasa nie tylko była ściśniętą, lecz stała się nadto niegodziwem narzędziem rozszerzania fałszów. Taką była karjera Napoleona. Suchem okiem patrzał on na pola Borodynu, Berezyny i Lipska. Widział dzieci, które z ławek szkólnych zabierał by posłać na wojnę, która dwa pokolenia pochłonęła, jak na polu bitwy, na drogach i po szpitalach ginęły. Posłany był na Elbę, by tam czyny mógł swe rozważyć, z własnem porachować się sumieniem i wzbudzić w sobie żal, jeżeli dusza tak wyłącznie sobą zajęta do żalu zdolną być mogła. Daleki był od zabrania z sobą miłości francuzów, gdyż życie jego podczas podróży na brzeg morski w ciągłem było niebezpieczeństwie przed wściekłością ludu i zmuszony był przebrać się, by ujść rąk własnych swych poddanych. Nakoniec fortuna jeszcze jedną rzuciła mu stawkę, a zrozpaczony gracz nie wahał się ją rzykować bez litości dla kraju, który zniszczył, jakoteż dla starych towarzyszy, których na pewną wiódł zgubę. Wyssał on z Francji ostatnią kroplę krwi i doznał pod Waterloo klęski, nie mniej nieszczęsnej, aniżeliby była wygrana, z powodu wielkich sił jakie miał przeciw sobie. Przez ostatnie lata swego życia, zajmował się usprawiedliwieniem siebie, wyszczególnianiem wszystkich liberalnych kroków, do jakich był gotów w razie, gdyby był tron odzyskał; i na mocy tych to przytoczonych dobrych zamiarów, zapewniają nas, że w tym okrutnym wojowniku i nieubłaganym despocie, widzieć mamy apostoła postępu i męczennika wolności. Umarł, zostawiwszy w testamencie swoim zapis dla nikczemnego mordercy, który chciał zamordować księcia Welingtona. Nigdy nie byliśmy pochlebcami obecnego cesarskiego rządu we Francji, słusznie jednak powiedzieć można, że w obec niezrównanego niemal rozwoju bogactw, rękodzielni, handlu zagranicznego, rolnictwa, robót publicznych, wychowania i publicznego zadowolnienia, do lepszych tytułów sławy aniżeli do podobnych wspomnień, odwołać się może.

* *Pos. Z.* W Berlinie utworzyła się spółka komandytowa, pod nazwą „Towarzystwa kontynentalnego telegrafów," z kapitałem akcyjnym wynoszącym dwa miliony talarów, z których jedna trzecia część zostanie wkrótce emitowaną. Towarzystwo to ma na celu: a) rozsyłanie telegramów politycznych, kupieckich i finansowych; b) zakładanie linij telegraficznych, a także nabywanie lub branie w dzierżawę istniejących już linij; c) nabywanie wynalazków i odkryć na polu telegrafji; d) podejmowanie się agentury dla zagranicznych towarzystw telegraficznych. Dla osiągnięcia pierwszego z pomienionych celów, towarzystwo nabyło „biuro telegraficzne Wolffa," które będzie prowadzone nadal w dotychczasowy sposób i ma być rozprzestrzenione. Założycielami towarzystwa są pp. Oppenfeld (firma M. Oppenheima synowie), Magnus (firma F. Marcin Magnus), radca handlowy Bleichröder (firma S. Bleichröder), Zwicker (firma bracia Schekler), radca sprawiedliwości Valentin, kupiec T. Wimmel i radca komisyjny Wentzel. Pierwsi pięciu z pomienionych panów tworzyć będą wraz z Drem B. Wolfem radę zarządzającą towarzystwa, podczas gdy dwaj ostatni działać będą w charakterze właścicieli instytucji. Dr. Wolff, który założył swe biuro przed 16 laty, poświęcać będzie i nadal nowemu instytutowi całą swą działalność w charakterze dyrektora głównego w radzie zarządzającej.

* *Nordd. A. Z.* Ruch wyborczy w Anglji przybiera coraz wyraźniejsze kształty. Po wynurzeniu rozmaitych zdań ze strony wigów i radykalnych, przemówił nareszcie i jeden z przewódców stronnictwa konserwatywnego, p. Disraeli, który w liście otwartym zwrócił się do swych wyborców i zapowiedział swą kandydaturę. P. Disraeli zastanawia się przedewszystkiem nad bilem dotyczącym podatku na budowę kościołów, co zresztą ma interes jedynie lokalny. Ważniejsze są i ogólniejsze mają znaczenie jego wyrazy, wymierzone przeciw reformie wyborów. Mówca powiada w tym względzie: „Zdaje mi się, że pierwo-„tny plan naszej konstytucji starożytnej i tak bogatej „w niewyczerpaną mądrość, wskazuje drogę, którą po-„winniśmy iść w tej sprawie. Ustaliła ona nasze pra-„wa narodowe przez to, że powierzyła władzę, nie ró-„żnorodnej masie, lecz stanowi czyli klasie gmin; roz-„tropny zaś rząd musi dbać o to, ażeby żywioły tego „stanu pozostawały w słusznym stosunku do moral-„nego i materjalnego rozwoju kraju." Cieszy nas, że słyszymy z ust angielskiego męża stanu podobne zdanie, zgadzające się z przekonaniami, jakie wynurzamy często w tem piśmie. Obok tego na większą jeszcze uwagę zasługuje ten list z tego powodu, że mówi ile możności najmniej o różnicy zdań pomiędzy rządem a opozycją torysów; autor tego listu powiada, że jakiekolwiekbądź osoby są ministrami królowej, należy to do trafu historji; ztąd wyprowadzają wniosek, że pomiędzy obu wielkiemi stronnictwami politycznemi, mianowicie pomiędzy wigami i torysami, zawartą została umowa co do wspólnego wystąpienia przeciw stronnictwu radykalnemu, które wzięło sobie za hasło rozszerzenie prawa wyborczego.

* *Herald* wychodzący w Nowym Jorku twierdzi, że Juarezowi służy najzupełniej prawo uzbrajania korsarzy przeznaczonych do Meksyku. Niech i tak będzie; lecz rządowi amerykańskiemu służy prawo zatrzymania ich, a w razie gdyby zdołali wymknąć się, francuzi i żołnierze cesarza Maksymiljana, mogą z niemi postąpić jak z rozbójnikami morskiemi. *Cour des Et. Un.* powiada, że byłoby godnem pożałowania gdyby zwycięzcom z pod Puebli i Oajaca przyszło walczyć z tak niegodnymi przeciwnikami. Współzawodnicy Walkera powinni mieć do czynienia z policją a nie z wojskiem.

---

* *Rus. Inw.* Dnia 1-go maja, jak wiadomo, nastąpiło uroczyste odkrycie uniwersytetu noworosyjskiego, powstałego z zreorganizowanego liceum ryszeljewskiego. W *Odes. Wiestniku* piszą, że uroczystość dnia tego rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem przez naj przewielebniejszego Dymitra, arcybiskupa chersońskiego i odeskiego, w cerkwi aleksandro-newskiej liceum, w obec p. głównego naczelnika kraju, jenerał-adjutanta Kotzebue, wyższych urzędników zarządu okręgu wojennego odeskiego, p. odeskiego naczelnika miasta, naczelników oddzielnych zarządów i mnóstwa miłośników oświaty ojczystej, którzy pragnęli w otwarciu uniwersytetu uczcić nowy krok naprzód na drodze moralnego rozwoju tego kraju. Znaczącą tę uroczystość zaszczycili swą obecnością, dama orderowa j. o. księżna E. K. Woroncowa i wiele innych dam towarzystwa odeskiego. Po ukończeniu nabożeństwa publiczność zaproszoną została do sali posiedzeń uroczystych nowego uniwersytetu, gdzie kurator okręgu naukowego odeskiego, rzeczywisty radca stanu A. A. Arcimowicz, odczytał z katedry wszelkie ustawy, dotyczące otwarcia uniwersytetu noworosyjskiego, i wyjaśnił stopniowy rozwój myśli o konieczności utworzenia w kraju noworosyjskim wyższego zakładu naukowego.

* *Rus. Wied.* W Koroczy, gubernji kurskiej powzięto projekt założenia w tem mieście miejskiego ogólnego banku.

---

* *G. Handl.* w sprawozdaniu tygodniowem giełdy warszawskiej pisze pomiędzy innemi: Wnosząc z ruchu jaki od rozpoczęcia żeglugi na rzekach naszych w handlu wywozowym produktów krajowych trwa nieprzerwanie, a któremu zawdzięczamy napływ dość znaczny weksli na miasta handlowe pruskie, jak Gdańsk, Szczecin i Berlin, do których najgłówniej wywóz produktów naszych jest skierowany, obniżenie ażia waluty zagranicznej a poprawa naszej waluty na giełdach zagranicznych, powinny były dotychczas daleko więcej się posunąć. Że zaś Warszawa a zatem i giełda nasza ważne zajmuje miejsce pośredniczące w operacjach handlowych i bankierskich Rosji z krajami zachodniemi, a wywóz z portów ruskich nad Bałtykiem do tej pory jeszcze jest bardzo słaby, tem samem zbytu remess zagranicznych jeszcze nie posiada, który w lepszych warunkach dla łatwiejszego spieniężenia zwykł na targi nasze wysełać, — przeto zadziwiać nas nie powinno, iż kursa weksli zagranicznych tak powoli u nas się obniżają. Potrzeby naszego handlu przywozowego ciągle jeszcze przewyższają rezultaty naszego wywozu, a dopókąd silnem powiększeniem produkcji naszej, stosunek ten anormalny nie zdołamy przemienić w korzystniejszy dla nas, nie pozostaje nam jak posiłkować się operacjami pośredniemi, jakie w danych okolicznościach stosunki z miastami portowemi Cesarstwa nam nastręczają. To nam wyjaśnia przyczyny, dla których ażio walut zagranicznych w tygodniu upłynionym zmniejszyło się tylko o $^1/_2$ % (z $23\,^2/_3$, $23\,^1/_3$ na $23\,^1/_6$, $22\,^5/_6$). Obrót tygodniowy, chociaż w niektórych dniach tygodnia żywszy i większy, w sumie swej ogółowej do średnich tylko zaliczyć możemy. W listach zastawnych i obligacjach skarbu w tygodniu zeszłym większy jak od miesiąca był ruch na naszej giełdzie. W akcjach kolei żelaznych bardzo mały był obrót. Nowa pożyczka premiowa z przyczyny wysyłki dowodów interimalnych, celem ich zamiany na obligacje oryginalne, doznała pewnej stagnacji w obrotach.

* *G. Handl.* Dowiadujemy się ze źródła pewnego, że rozgoczęto już robić tak nazwane studja, czyli wyznaczenia linji do projektującej się budowy drogi żelaznej poznańsko-łódzkiej, od granicy naszej (Słupcy) ku Łodzi, które po wykończeniu, przez towarzystwo przedsiębierców projektujących, wysokiemu rządowi mają być do decyzji przedstawione.

---

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 17 (29) maja r. b. a mianowicie: pod adresem, Sajdel, Karol Borysow, Wilchelm Chylla, Izaak Bogatierów, Mikołaj Augustów, S. Rapport.

* W dniu 17 (29) maja 1865 r. urodziło się w Warszawie *Chrześcian* płci męzkiej 19, zeńskiej 16, *Starozakonnych* płci męzkiej 3, żeńskiej 3, razem 41; zaślubieni *hrześcijanie*: Świderski Aleksander, obywatel z miasta Wyszkowa, z Zdrowską Marją; Jaworski Sylwester, kasjer z Piaseczna, z Garlińską Honoratą; Kuczkowski Marcelli czel. szewcki, z Pozner Józefą szwaczką; Schmidt August cieśla, z Bahr Bertą; Borman Karol ogrodnik, z Rychter Luizą; Kaczorowski Wawrzyniec stangret, z Ziembińską Julją; Baumgart Karol wyrobnik, z Sokołowską Józefą służącą; Sawik Łukasz służący, z Hipsz Marjanną sklepową; Ostrowski Mikołaj czel. rymarski, z Skobisz Ludwiką sługą; Pałczyński Roch służący, z Stefaniak Rozalją służącą; Majewski Leon żołnierz dymisjonowany, z Młochowską Teodorą sługą; Zych Michał wyrobnik, z Jaworską Izabellą sługą; *Starozakonn*: Anker Josek Jubiler z Sendyk Surą; zmarli *Chrześcijanie*: Daszyński Paweł lat 65, radca stanu; Jenike Karolina lat 58, żona emeryta; Jozwikowski Walerjan lat 31, czel. krawiecki; Bolek Eleonora lat 42, żona dorożkarza; Szelągowska Julja lat 50, wyrobnica; Majkowski Mikołaj lat 64, wyrobnik; Kowasz Wacław lat 17, terminator szewcki; Topolska Anna lat 30, żona służącego; Majer Marja lat 3; Smelczyńska Karolina lat 4, córka dozorcy; Janiszewski Zygmunt lat 4, syn drukarza; Zagajewska Marjanna lat 2, córka brukarza; Pilichowski Juljan rok 1, syn szewca; Metelski Ludwik rok 1, syn urzędnika; Kubicka Marjanna rok 1, córka stolarza; Reorowicz Anna miesięcy 11, córka młynarza; Bachdach Wiktorja miesięcy 7, córka krawca; Brauman Anna miesięcy 2, córka budowniczego; Idźkowski Józef lat 2 mies. 3, syn dorożkarza; Trzebowska Anna dni 21, wychowanka Dzieciątka Jezus; Serwartowski Ignacy dni 15, wychowaniec Dzieciątka Jezus; Nowakowski Feliks dni 11, syn stolarza; Zastocka Joanna dni 2, córka dozorcy; Kotowski Filip dni 3, syn fotografa; *Starozakonni:* Wolteger Szmul lat 80; Lajtajzen Jakób lat 4; Weinholtz Ryfka mies. 9; Kułakow Majer mies. 9; Gradoska Sura mies. 6 córka kowala; Mann Dawid mies. 7; Fryszman Rubin dni 15 syn szmuklerza; Kolender bezimienny dni 6, syn czapnika; Dziecię płci żeńskiej nieżywo urodzone.

---

* W dniu 17 (29) maja wyjechali z Warszawy, jenerał kawalerji *Łanskoj* do Pułtuska, rzeczywisty radca stanu, baron *Medem* do Petersburga, tajny radca, senator *Czernogłazów* do Wiednia.

Prasa polska za granicą.

Ojczyzna niecierpi niezgody i jej złych skutków. Uczucie to powstało w niej nagle, pod wpływem waśni z *Wytrwałością*, która ją wcale nie oszczędzała w ostatnich czasach. Do podobnego jej następujące rozsądne uwagi: „Gdy namiętność stronnicza „ogarnie umysły, znikają jedne po drugich promienie „rozumu, a miłość jak blask zachodzącego słońca „szarzeje i zamienia się wreszcie na ciemną noc; każ-„dy wówczas w sobie tylko widzi prawdę, siebie ogła-„sza za siłę, a przeciwko innych, pada w niemocy."

Namiętność, o której mówi *Ojczyzna* stosuje się do stronnictw rozdzielających obóz rewolucyjny, do tej

„waśni zażartej pomiędzy rodakami,” jak powiada, „która coraz zaciętszą się staje i dochodzi już do zapomnienia osobistej i narodowej godności, do zapomnienia należnego poszanowania prawdzie i narodowi.... Napróżno bezstronny, rozważny umysł dopatrywałby się w tej walce rozumnej przyczyny i usprawiedliwiałby ją wielkim powodem zasad lub środków. Powód tej waśni jest tak błahy, jak widok „jej wstrętny, a ona sama najniewątpliwszą cechą „upadku moralnego. Choroba wielkości, zazdrość „i zawiść uczciwej pracy, obraza osobista, oto źródła „tej karykaturalnej walki, tego ujadania się wściekłego, które usiłuje znieważyć naród przez przybieranie na siebie cechy ogólnego dobra,” i t. d. i t. d. Moglibyśmy jeszcze więcej przytoczyć, ale i to co przytoczyliśmy jest dostateczne dla okazania sądu emigracji o sobie samej, dla namacania palcem głębokich rozdzielających ją uraz. Czy nasi przeciwnicy i teraz jeszcze powiedzą, że my rzucamy błotem na naród i z upodobaniem rozdmuchujemy nienawiści i rozdwojenie. Pragnęlibyśmy chętnie aby opuszczona została zasłona, która powinna okrywać bezeceństwa lub ambicje stronnictwa tak zwanego narodowego, lecz ponieważ kto inny ją podnosi, korzystamy z tego aby okazać, jak zbrodniczem szaleństwem są roszczenia tego stronnictwo, które chce kierować losami Polski, a nie umie kierować samo sobą.

Czas rzadko postępuje z dobrą wiarą w swej polemice, kiedy dotyka spraw Polski, ale czasem zła jego wiara w tym względzie przekracza wszelkie granice. *Rus Inw* w grudniu roku zeszłego, w jednem ze sprawozdań o biegu sprawy włościańskiej w królestwie polskiem, wspomniał po krótce o fakcie ohydnego okrucieństwa, który zdarzył się w jednej z gmin gubernji radomskiej. Według tego opowiadania, jeden, a raczej kilku obywateli polskich miało urżnąć języki włościanom a potem żywcem ich zagrzebać. *Czas* pospieszył podjąć tę rzecz, nie dla tego aby potępić tak haniebny czyn, ale aby zaprzeczyć *Ruskiemu Inwalidowi*, i wezwać go do wymienienia nazwisk obywateli, w osobie których znieważał cały naród. *Czas* aż ośm razy powtarzał swe wezwanie, a za każdym razem z coraz wybitniejszą zarozumiałością. Długie milczenie *Ruskiego Inwalida*, pochodziło z tego powodu, że śledztwo co do faktów podanych pierwotnie w krótkości, niedostatecznie rozjaśniło sprawę. *Rus. Inw.* przerwał nakoniec milczenie i podał nazwisko miejscowości (wieś Wistki w gubernji radomskiej) gdzie zbrodnia została popełnioną,—nazwiska ofiar (Franek Kilianszczak i Tomasz Waleszczyna) i katów (pp. Radwan i Domański), a ponieważ zachodzą pewne różnice w męczarniach zadawanych dwom ofiarom przed ich zamordowaniem, *Czas* trjumfuje, a raczej udaje że trjumfuje i po raz dziewiąty wzywa *Ruskiego Inwalida* aby dowiódł fakt urzynania języków i grzebania ludzi żywcem. Zobaczmyż w czem zachodzi różnica pomiędzy dwoma odpowiadaniami *Ruskiego Inwalida* o tej sprawie. W obydwóch jest mowa o urzynaniu języków, pomińmy zatem ten okrutny szczegół i przejdźmy do końcowego czynu, który pozbawił życia dwie istoty ludzkie. W pierwszem opowiadaniu, na podstawie mowy miejscowych włościan, powiedziane było, że obydwie zostały żywcem pogrzebane; w drugiem, na mocy danych wykrytych przez śledztwo, że połamano im kości, a następnie powieszono. Ta ostatnia męczarnia jest jeszcze gorsza od pierwszej, a *Czas* powiada że ciekawość jego nie została zaspokojona, że fakta podane w drugiem opowiadaniu są *faktami powstańczemi*, i że domaga się dowodów potwarzy rzuconej na naród przez pierwsze opowiadanie *Ruskiego Inwalida*, lub że dziennik ten powinien „odwołać tę potwarz.” Gdyby naszem zadaniem była obrona *Rus. Inw.* w tej okoliczności, moglibyśmy naprzód odpowiedzieć *Czasowi*, że nikt nie spotwarza narodu prócz niego co chce koniecznie wmięszać go do oskarżenia, dotyczącego tylko kilku osób; potem że wcale nie oddaje pochwał powstaniu, utrzymując że męczarnie zadane przed śmiercią Kilianszczakowi i Waleszczynie, męczarnie wykryte przez śledztwo, są faktami czysto powstańczemi! których setki miały miejsce. Na miejscu *Czasu* zamiast żądania nowych objaśnień, uważalibyśmy się za zupełnie zadowolnionych z objaśnień udzielonych przez *Rus. Inw.* i zachowywalibyśmy już milczenie o sprawie, która jeżeli nie zbezczeszcza narodu w łonie którego zaszła, rzuca smutne światło na bezład wszelkiego rodzaju, sprawiony w kraju przez ostatnie powstanie. Obszerniejszych szczegółów zapewnie mu nie zbraknie później, i jego ciekawość nie będzie miała nic do życzenia. Wyżej wspomione nazwisko Domańskiego wkrótce ukaże się w opowiadaniu jakie Dziennnik zamierza podać w nowym epizodzie o okrucieństwach powstańczych; ale na ten raz nie będzie ono nazwiskim kata, lecz ofiary.

Czas nie jest zadowolniony z porównania przez księcia Napoleona, w jego mowie w Aiaccio, Węgier do Polski. Podejmuje on szczególnie te różnicę w położeniu dwóch krajów, że Węgry ani razu nie ruszyły się na głos Francji. Zamiast potępiać za to Węgry, raczej winszujmy im, iż były tyle rozsądne, że zrozumiały, iż żaden lud nic nigdy nie zyskuje przywołując interwencję obcych do swych spraw. *Czas* wykazuje w tym przedmiocie, że nie ma nic wspólnego pomiędzy sprawą węgierską a polską, że te dwie sprawy zamiast sobie pomagać, wzajemnie sobie szkodzą, i że książę Napoleon, tak jak wszyscy francuzi dowodzi nieznajomości rzeczy, kiedy upatruje związek pomiędzy interesami Węgier i Polski, który odrzucają sami światli Węgrzy. (Powrócimy do tego przedmiotu w osobnym artykule).

Przytoczymy mały fakt dla okazania do jakiego stopnia, dzienniki zagraniczne nawet bardzo bliskie, są dobrze zawiadomione o sprawach Polski. Dzienniki te w korespondencjach z Warszawy, robią tysiące domysłów, niedorzeczniejszych jedne od drugich co do wyjazdu JW. Hrabiego Namiestnika do St. Petersburga. Tak naprzykład *Dzien. Poz.* powiada pomiędzy innemi, że JW. Hrabia Berg wyjechał do St. Petersburga, ale że p. Milutin pozostał w Warszawie, ażeby swobodnie, podczas jego nieobecności, rozstrzygnąć wszystkie czyny jego zarządu. Wszelako JW. Hrabia Berg i p. Milutin jednego dnia opuścili Warszawę, powołani obydwa do Petersburga dla asystowania przy pogrzebie J. C. W. W. Ks. Cesarzewicza Mikołaja Aleksandrowicza. Polska jest krajem kaczek! ∫

Ameryka.

* *La Patr. Nowy Jork, 17 maja.* W Łuizjanie i Teksas, odbyły się meetingi na korzyść dalszego prowadzenia wojny. Związkowi organizują w Nowym Orleaanie nową wyprawę do Teksas. Gubermator Georgji Brown i gubernator Karoliny północnej Vauce zostali aresztowani.

* *Ind. Bel.* Dzienniki amerykańskie podają kilka depesz wymienionych pomiędzy sekretarzem stanu w Waszyngtonie a p. Romero, reprezentującym prezydenta Juareza przy rządzie Stanów Zjednoczonych. W jednej z tych depesz p. Seward zawiadania p. Romero o protestacij przeciw odstąpieniu na rzecz Francji pewnych prowincji meksykańskich. Wiadomość o podobnem odstąpieniu została urzędownie zaprzeczona, i pod tym względem depesza ministra amerykańskiego nie ma doniosłości. Lecz depeszy tej nadaje jeszcze i dziś pewne znaczenie ta okoliczność, że stanowi ona wyraźne uznanie rządu Juareza, z wyłączeniem rządu cesarza Maksymiljana, którego p. Seward nazywa po prostu „eks-arcyksięciem austrjackim.”

* *Cour. des Etats unis* donosi o znacznem ostygnięciu chwilowej chęci emigrowania do Meksyku. Zniknął naraz podniecony zapał. Nikt z poważniejszych ludzi nie chce mięszać się do rzeczy, która niczem więcej nie jest jak olbrzymiem szalbierstwem.

Azja.

* *Lemb. Z.* Według wiadomości z Bombayu z 28 kwietnia, pomiędzy Bombayem i Kurradżi, buduje się druga linja telegraficzna. Powtórne zajęcie Dewangiri odebrało odwagę Butańczykom. Wielki Lama tybetański wystąpił przeciwko nim nieprzyjaźnie.

Francja.

* *La Patr. Fort Napoleon, 25 maja.* Cesarz przybył tu wczoraj o godzinie 6-ej, przebywszy kraj najbardziej uprawiony, najbardziej malowniczy i najwspanialszy jaki sobie wyobrazić można.

* *Ind. Bel. Paryż, 24 maja.* Kwestja amerykańska budzi w rządzie wielkie obawy, pomimo pozornego spokoju jaki jest okazywany. Ważne instrukcje, o których *La Patr.* mówiła, że zostały dane kontr-admirałowi Didelot i którym tenże dziennik następnie zaprzeczył, istnieją rzeczywiście, albowiem admirał ten dopominał się o nie koniecznie przed wyjazdem. Powiadają, że na rachunek Juareza zakupywana jest w Anglji znaczna liczba karabinów, i że mnóstwo amerykanów przekroczyło granicę Meksyku jeszcze przed śmiercią p. Lincolna.

Prusy.

* *Nordd. A. Z.* Organy prasy przychylne księciu Augustenburgowi, puszczały niedawno w świat różnego rodzaju zawiadomienia o wielkim zapale, z jakim ludność północnego Szlezwigu, a mianowicie mieszkańcy Flensburga oczekują zamierzonej podróży księcia Chrystjana Augusta Sonderburg-Augustenburgskiego. Jak dalece jednakowoż rzeczywistość pozostała w tyle po za temi oczekiwaniami, niech posłuży za dowód następująca wiadomość która w tym względzie nadeszła pod d. 23-go maja z Flensburga do *Kieler Z.*: Dziś w południe przybył tu pociągiem kolei zelaznej książe Chrystjan August Szlezwig-Holsztyn-Sonderburg-Augustenburgski i powitanym został głośnemi okrzykami na dworcu kolei przez zebrane licznie tłumy ludzi składające się po części z tych osób, które dawniej w pośredniem lub bezpośredniem znajdowały się otoczeniu księcia. Już w sobotę przeszłego tygodnia, kiedy pierwszy raz rozeszła się pogłoska o zamierzonem przybyciu księcia, miasto przyozdobionem zostało na uroczyste przyjęcie chorągwiami krajowemi, jeśli zaś takowe pokazały się dziś w niewielkiej liczbie, to potrzeba szukać przyczyny w tem, że rozpuszczane poprzednio tak głośne pogłoski o spodziewanym przyjeździe księcia, zawodziły zwykle mieszkańców. Ale czy to jedyne i ostatnie będą zawody.

* *Patriot. Z.* Pp. Below i Frankenberg Ludwigsdorf, postawili w izbie deputowanych ważny wniosek upraszania królewskiego rządu: o postaranie się w drodze prawodawczej o to, ażeby w tłumaczeniu artykułu 84 ustawy konstytucyjnej, utrzymano na przyszłość w zupełności nawet w śród zajść sejmowych, znaczenie słuszności i prawa. Mówiono niedawno, że rząd z powodu tej okoliczności przedstawi z swojej strony nowy projekt do prawa. Byłoby jednak lepiej, ażeby z łona samego sejmu wyszedł ten projekt.

* *Patriot. Z.. Królewiec 24 maja.* Na dworcu koleji żelaznej w Królewcu skonfiskowano kilka centnarów fałszywych ziarn kawy. Składały się one z mąki żytniej brunatno zafarbowanej i wyciśnionej w formę ziarn kawowych.

* *La Fr.* Objaśnienia udzielone przez p. Abeken komisarza rządowego w pruskiej izbie deputowanych, w łonie komisji budżetowej, w przedmiocie zaprojektowanego przez p. Bismarcka zwołania reprezentacji księstw nadelbańskibh, są tak jasne, iż nic nie pozostawiają do życzenia. Okazuje się z tego, 1) że zdanie reprezentacji księstw, będzie zasięgnięte co do wszelkich kwestji tyczących się ostatecznego uregulowania przyszłości księstw. 2) że Prusy postanowiły naprzód zwołać stany księstw podług prawa 1854 r., aby im przedłożyć pytanie, podług jakiego prawa ma być zwołana reprezentacja księstw, 3) że Prusy postanowiły traktować na zasadzie programatu z 22-go lutego z przyszłą reprezentacją księstw, a nie z księciem Augustenburgskim.

* *N. Preus. Z.* podaje korespondencję z Wiednia, która znowu nalega na konieczność dla Prus, zjednania sobie współudziału Austrji w kwestji księstw przez udzielenie jej swej pomocy moralnej i materjalnej na południu, czyli poręczenie jej posiadłości włoskich.

Turcja.

* *La Fr. Pres.* donosiła, że rząd księstw naddunajskich, gotów jest zawrzeć konwencję kartelową co do wydawania zbiegów politycznych. Nasze własne wiadomości pozwalają nam twierdzić, iż wiadomość ta zupełnie jest bezzasadna.

Włochy.

* *Köln.Z.* Dzienniki mające styczność z Kaprerą, pomiędzy któremi mianowicie zasługuje na wiarę turyński dziennik *Movimento*, oświadczają, że Garibaldi wcale nie ma zamiaru opuszczenia wyspy. Zdrowie jego jest wyborne, i prawa noga nie wymaga już żadnej pomocy lekarskiej. Wiadomość o śmierci Lincolna, którego imię nadał nawet trzeciemu swojemu wnukowi, miała wywrzeć na nim nadzwyczaj silne wrażenie. Garibaldi przyjdzie wkrótce do posiadania całej wyspy Kaprery, gdyż posiadłość lady Colens przejdzie na jego własność. Nieznaczna zaś część, na której znajdują się domy dwóch pojedyńczych mieszkańców, wyspy, nie może iść w porównanie z jej całością.

* *G. Lw.* Papież Pius IX, urodził się w d. 13-m maja 1792 roku, skończył więc przed dwoma tygodniami 73 rok wieku swego. Przy tej sposobności Papież odbierał życzenia wszystkich przyjaciół swych w Rzymie obecnych i krewnych swych. Prócz tego telegraf przyniósł liczne powinszowania z tamtej strony Alp i z za morza. Ojciec św. był cały dzień w mocnem wzruszeniu, po obiedzie nie grał, jak zwykle, w bilard z księdzem Stella. Wieczorem jednak się uspokoił i rozweselił na przechadzce w ogrodzie. Przyjaciele Piusa IX, przekonani są, że koniec jego panowania równie będzie świetny, jak był początek. Papież sam mawiał w ostatnim czasie, iż ma wewnętrzne przeświadczenie, że pojednanie z królem Wiktorem Emanuelem przyjdzie do skutku, w skutek czego spadną zapory, które dziś państwo i kościół we Włoszech rozłączają.

O biegu sprawy włościańskiej w królestwie polskiem.

SPRAWOZDANIE DRUGIE.

(dokończenie, patrz Nr. 119.)

V. Szkoły.

Następstwem nowego ekonomicznego i administracyjnego urządzenia ludności wiejskiej w królestwie polskiem była konieczność rozszerzenia i utrwalenia

elementarnego wychowania pomiędzy tutejszemi włościanami, którzy bez tego nie mogli by korzystać z dobrodziejstw nowego urządzenia. Dnia 30 sierpnia (11 września), jak wiadomo, wydany został Najwyższy ukaz o szkołach elementarnych, na zasadzie którego zebraniom gminnym i wiejskim nadano prawo i możność zakładania szkół gminnych i wiejskich. W tym ukazie rząd wyraził gotowość udzielania zapomóg niezamożnym gminom i gromadom wiejskim, przyjmując na rachunek skarbu, do połowy wydatki na utrzymanie zakładanych przez nie szkół; ażeby jego zamiary co do rozszerzenia i rozwoju elementarnego ukształcenia w królestwie pewny osiągnęły cel, urządzono w tym kraju dziesięć dyrekcij naukowych, a osobom nimi zarządzającym powierzono ogólne zawiadywanie wszystkiemi elementarnemi szkołami. Zgodnie z tą Najwyższą wolą, komitet urządzający wezwał komisje do spraw włościańskich, do użycia wszelkich starań, dla przekonania włościan, aby zaprowadzali u siebie szkoły i bezzwłocznie stanowili uchwały w tym względzie, wskazując w nich środki na utrzymanie szkół, a mianowicie: dom na umieszczenie szkoły i nauczyciela; opał dla tego domu; sposoby zapewnienia płacy nauczycielowi i nauczycielce— w pieniądzach i w naturze, również i sumę na drobne szkolne wydatki (jako to: przyrządy pismienne, zakup pomocy naukowych i utrzymanie domu). Przybliżone rozmiary wszystkich tych wydatków były naprzód zatwierdzone.

Starania komisij nie pozostały bezowocne. Według ich doniesień, włościanie wszędzie okazują najżywsze pragnienie zaprowadzenia u siebie szkół. Są gminy w których włościanie wyrazili zamiar urządzenia po dwie a nawet i po trzy szkoły. W oddziałach kieleckiej, płockiej i lubelskiej komisij, troskliwość włościan co do urządzenia szkół, przewyższyła wszelkie oczekiwania. W trzech powiatach pierwszej komisji (kieleckim, stopnickim i opoczyńskim) w ciagu ostatnich czasów otwarto 29 szkół. Na utrzymanie ich, włościanie w niektórych wsiach zobowiązali się płacić rocznie po 75 kop., a w innych i po 1 rsr. od właściciela domu, i oprócz tego dawać osep nauczycielowi. W oddziale płockiej komisji, według uchwał zebrań gminnych otwiera się 45 szkół, z których 7 w *jednej* gminie (Turza-Łomnia). W powiatach oddziału lubelskiego do 1 stycznia 1865 r. było urządzone już przeszło 57 szkół, z których 34 było założone po ukazie z 30 sierpnia (11 września); ale oprócz tego włościanie zamierzają urządzić szkoły jeszcze w 138 wsiach. Zwykle urządzają się szkoły *wiejskie*, przez dwie lub trzy sąsiednie wsie razem. O zapomogę pieniężną w oddziele lubelskim proszą włościanie tylko jednej gminy. W liczbie wspomnionych 57 szkół, znajdują się 4 szkoły niemieckie założone przez kolonistów przed wydaniem ukazu, 1 niemiecka i 4 ruskie. Oprócz czysto ruskich szkół, języka ruskiego uczą także, na żądanie włościan, jeszcze w 7 innych szkołach.

Wiele ze szkół z powodu braku osobnego lokalu, zostały otwarte w włościańskich chałupach, lub w gromadzkich domach włościańskich. W niektórych zaś wsiach uczniowie zbierają się kolejno, to w jednej, to w drugiej chałupie włościańskiej; razem ze szkołą przechodzi i nauczyciel, mieszkając przez tydzień u każdego gospodarza. Zresztą niektórzy obywatele dali włościanom lokale na szkoły, a nawet sami byli obecni przy nabożeństwach, z powodu założenia szkół.

Nie można nie wspomnieć przytem o życzeniu samych włościan, aby dzieci ich uczyły się ruskiego czytania i znały język, którym mówią ich oswobodziciele. W wielu gminach włościanie starają się o zaopatrzenie ich w książki ruskie, lub wyznaczenie im nauczyciela, który mógłby uczyć języka ruskiego. Prezes komisji kieleckiej doniósł, że wszyscy miejscowi włościanie wyrazili życzenie, aby dzieci ich uczyły się czytania ruskiego na równi z polskiem, i wójci gmin proszą o zaopatrzenie ich w podwójne elementarze, to jest żeby na jednej stronie znajdował się tekst ruski, a na drugiej polski, podobnie jak drukują się Najwyższe ukazy, utrzymując że dzieci tym sposobem łatwiej nauczą się jednego i drugiego języka. Z powodu tych próśb, już odwołano się do głównego dyrektora oświecenia publicznego, a współdziałanie dla zadosyćuczynienia wymienionym żądaniom włościan. Według doniesienia płockiej komisji niemieccy koloniści (ruscy poddani), mówiący bardzo źle po polsku, a miejscami wcale nie mówiący tym językiem, wyrazili życzenie uczenia się po rusku, jeżeli będą im dane ku temu pomoce naukowe. We wsi Brzezino w powiecie lipnowskim, nauczyciel szkoły wiejskiej sam pracuje nad nauczeniem się języka ruskiego, i w ogóle należy wnosić, że przy pewnej pomocy w książkach i innych środkach, ruski język upowszechni się pośród ludności wiejskiej, sam przez się, bez żadnego nalegania z czyiejkolwiekbądź strony, z dobrej woli samych włościan (jak tego wymagają nowe ukazy z 30 sierpnia).

W czasie swych objazdów, członek zawiadujący czynnościami komitetu urządzającego, przy zwiedzaniu elementarnej polskiej szkoły w mieście Płocku, dostrzegł postęp polskich chłopców w nauce języka ruskiego, do czego przystąpił nie dawno tamtejszy nauczyciel polak. Trzej chłopcy, wezwani na wyrywki, dosyć swobodnie przeczytali kilka wierszy po rusku i zaraz przetłumaczyli je na język polski. W innej szkole, w gminie Krakopol (w gubernji augustowskiej), w której uczy się 35 chłopców i 5 dziewcząt, okazało się że wszyscy w ogóle uczniowie czytają i piszą po rusku bardzo zadawalniająco.

Ale i tu na nieszczęście, rzecz ta nie obchodzi się bez tajnego, gwałtowego oporu ze strony księży i szlachty. Według wiadomości nadesłanych przez komisje płocką i bialską, miejscowi księża i szlachta starają się osłabić dążenia włościan do upowszechnienia u siebie oświaty i nauczenia się języka ruskiego, wpajając im obawy, wyraźnie fałszywe, nie wywołane niczem ze strony władz ruskich, mianowicie, że jakoby urządzenie szkół, a w szczególności nauka języka ruskiego ma na celu nawrócenie ludu na *schizmę*, to jest na prawosławie.

W końcu, uważa się za rzecz nie zbyteczną powtórzenie niektórych liczebnych danych o rezultach prac miejscowych komisij do spraw włościańskich, od chwili ich otwarcia, to jest od kwietnia 1864 r., do upływu pierwszego roku od czasu wydania ukazów z 19 lutego (2 marca).

I. Przywrócono służebności pastwiskowych w 5,125 dobrach, a oprócz tego na 46,563 dymów; —leśnych w 8,975 dobrach, i oprócz tego na 54,649 dymów.

II. Uznano za właścieli ziemskich, komorników, ogrodników i innych 60,186.

III. Odkryto pustek 5,120, i oprócz tego 108,846 morgów; z nich rozdano 3,301 pustek, i oprócz tego 77,156 morgów, włościanom szczególnie bezrolnym 16,513 osobom; pozostało nierozdanych 1,819 pustek, i oprócz tego 31,690 morgów.

IV. Powrócono włościanom bezzasadnie zamienione im grunta w 524 dobrach.

V. Ogólna liczba prośb wniesionych do 14 komisij od początku ich czynności 90,334; z tych rozstrzygnięto 54,162, pozostało nierozstrzygniętych 36,172.

Kwestja reformy teatru.

(ciąg dalszy).

Opóźniliśmy się znacznie z dokończeniem uwag nad pierwszym z siedmiu punktów, zatwierdzonych przez władzę, celem reorganizacji teatrów tutejszych; uczyniliśmy to rozmyślnie, chcąc ażeby uwagi nasze harmonizowały chociaż w zasadzie, z przedyskutowanemi już w łonie komitetu teatralnego kwestjami.

Dziś, gdy podobno budżet na rok bieżący ostatecznie już ułożonym został a komitet zabiera się energicznie do właściwego mu zadania, t. j. reformy teatru— właściwem będzie, nie przesądzając spełnianych faktów—rzucić ogólny pogląd na stan obecny baletu warszawskiego i przewidywać możebną jego reorganizację.

Balet warszawski, od dawna już pozyskał sobie głośną, europejską sławę. Otoczony opieką władzy, pielęgnowany troskliwie przez wszystkie z kolei po sobie idące dyrekcje—uposażony wreszcie dobrze, nie tyle może pod względem płacy wchodzącego doń personelu, ile pod względem kosztów ekspozycji—wzmógł się on był do tego stopnia, iż zaledwie kilka najpierwszych stolic Europy, mogło poszczycić się lepszym. Nie mieliśmy wprawdzie pierwszych tancerek tak głośnej sławy, jak pp. Tagljoni, Fanni Elsler, Grisi lub Bogdanow, lecz dwniej, pp. Wend, Trawna i Turczynowiczowa, później zaś Karolina i Anna Straus z Marją Frejtag, obecnie zaś Stefańska, że już pominiem, takie jak Wiłucka lub Piechowiczówna talenta, stanowią szereg tancerek dość świetny do przystrojenia krótkich jeszcze dziejów tutejszego baletu.

Nie wiemy i nie umiemy nawet oznaczyć dokładnie przyczyny która wpłynęła na obniżenie wartości baletu warszawskiego w ostatnich już latach. Ze strony Dyrekcji staranność była zawsze jednaka, fundusze na utrzymanie choreografji pomnożono nawet; a i sam personel wraz z szkołą, powiększył się znacznie; pomimo to jednak czuć było widocznie, iż całość baletu nie dorównywała i niedorównywa obecnie minionej jego świetności.

Ponieważ nie mamy zamiaru krytykować administracji—która zresztą, jak to już powiedzieliśmy, czyniła co mogła dla utrzymania teatru na stopie możebnej prosperencji—pominiemy rozpatrywanie wadliwości w dotychczasowej organizacji baletu a zajmiemy się raczej wyszukaniem lub wskazaniem środków mogących wpłynąć skutecznie na podniesienie go w przyszłości. Przedewszystkiem, musimy tu postawić pytanie, czy dobroć i rozkwit baletu zależą od ilości uczenic i tancerek lub od ich jakości? zdaje się że prosta logika dostarczy nam łatwą odpowiedź: mniej albowiem zależy widzom na tem, czy personel choreograficzny składa się ze stu przeszło obojej płci tańczących, nie licząc w to ogromnej liczby uczniów i uczenic, jeżeli ten orszak tak wielki, nie zadawalnia ich dokładnem wykonaniem *kordebaletowych* tańców, lub jeśli w nim braknie pierwszo i drugorzędnych tancerek utalentowanych prawdziwie i wyrobionych zarówno w gracji jak w tańcu. Otóż, nam się wydaje, że reformę baletu, mogącą istotnie wpłynąć na podniesienie go i postawienie na świetnem stanowisku, należy rozpocząć od zmniejszenia cyfry obecnej personelu i zastosowania ilości uczenic i uczniów do tak zmniejszonego składu.

Widzimy dobrze, że od niejakiegoś czasu, nie tylko u nas lecz w całej Europie, publiczność a przynajmniej jej ogół, nie lubi długich baletów, zajmujących całe widowiska;—spostrzegamy również, że mężczyzni tańczący w corps de balecie, mogą i powinni być usunięci zupełnie prawie, a zastąpieni nierównie szczęśliwiej przez połowę tancerek przebranych po męzku. W Paryżu metoda ta już od lat kilku wprowadzoną została, a i nas, w dwóch już fragmentach, jako to, w *tańcu hiszpańskim z płaszczami* i w *oświadczeniu w tańcu*, usunięto zupełnie mężczyzn, a zastąpiono ich przebranemi w kostjumy męzkie kobietami, z wielkim dla ekspozycji efektem. Bo wreszcie powiedzmy otwarcie, że przykry, odrażający nawet obraz przedstawiają dorośli, a często podeszli wiekiem mężczyzni drepczący w pretensjonalnych podrygach po scenie—a jeśli jeszcze zastanowim się nad tem, że ludzie ci są płatni i będą zawsze płatni zbyt nisko, ażeby mogli zarobić na kawałek chleba w teatrze—mniemamy, że mogą bez krzywdy opuścić tak niewdzięczny zawód i obrać sobie inny, odpowiedniejszy powadze swej płci a często i wieku nawet.

Nie twierdzimy jednakże, aby reformę personelu męzkiego w balecie tutejszym, należało przeprowadzić gwałtownie, bez uwzględnienia objawionych już zdolności i położonych zasług. Pomijając albowiem takiego znakomitego tancerza jak Tarnowski, który jest chlubą i ozdobą naszego, a byłby każdego w Europie baletu i który wreszcie, jako nieporównany asystent dla pierwszych tancerek musiałby zostać na scenie— są jeszcze pp. Meunier, Popiel, Rządca, Puchalski, Szalow, Konst. Turczynowicz, Kuhne, Owerło, Filipowicz, Przedpełski, Kwiatkowski, Pewiński i Marks,— którzy z mniejszym lub większym talentem, z świetniejszem lub mniej świetnem powodzeniem, pracują jednakże na scenie z istotnym pożytkiem i dla tego pozostać na niej powinni; lecz nie widzimy powodu, dla którego należy trzymać na jakimkolwiek, choćby i małym etacie, około trzydziestu kordebaletowych tancerzy, niepotrzebnych zupełnie w największych nawet baletach, a tem mniej w małych divertissementach lub fragmentowych tańcach, pośrodku oper—do jakich reforma baletu ostatecznie go zredukować powinna.

Obecnie, mamy oprócz uczniów i uczennic, w szkole baletu znajdujących się—samych tancerzy i tancerek wraz z corps de ballet'em, sto osób! W roku 1862 komitet istniejący pod prezydencją dyrektora głównego w kom. spraw wewnętrznych, proponował zredukować liczbę kordebaletowych tancerek do 24-ch z zatrzymaniem tyluż mężczyzn—chociaż ówcześnie, jeszcze nie było mowy o przebieraniu tancerek w męzkie kostjumy. W istocie, cyfra ta byłaby wówczas nawet dostateczną do wystawienia każdego baletu, tembardziej, iż w razie potrzeby większego zapełnienia sceny po bokach lub w głębi, można ustawić część szkoły lub i całą nawet, a w razie koniecznym użyć do tego chórów, co się już dziś niekiedy praktykuje nawet. Samych tańczących na scenie od razu, nie widzieliśmy nigdy więcej nad par kilkanaście, i ściśle biorąc, nie pomieściłoby się ich więcej.

Ażeby okazać dokładnie, jak dalece i artyści wchodzący w skład zreorganizowanego baletu i budżet dyrekcji zyskaliby na takiej jego reformie, podajemy tu przypuszczalny personel cheoreograficzny, dostateczny aż nadto, do postawienia tej sztuki na wysokim stopniu rozkwitu.

Część administracyjna.

1. Reżyser baletu i razem nauczyciel z pensją rs.	1,200
2. Dyrygujący muzyką baletu. . . .	750
3. Nauczyciel niższy.	630
4. Nauczycielka	360
5. Dozorczyni.	180
Rsr.	3,120

Tancerze.	
1. Tancerz assoluto z pensją. . . . rs.	2,100
2. Dwóch tancerzy, każdy po rs. 1,200 —	2 400
3. Dwóch tancerzy, każdy po rs. 1,050 —	2,100
3. Dwóch koryfeuszów 1o rzędu każdy po rs. . . . . 900 —	1,800
5. Czterech koryfeuszów 2o rzędu każdy po rs. . . . . 600 —	2,400
6. Siedmiu corps de baletu, każdy po rs . . . . 360 —	2,500
Razem personel męzki rs.	13,320
Tancerki.	
1. Tancerka assoluta z pensją. . . . rs.	3,750
2. Dwie tancerki, każda po rs. 1,200 —	2,400
3. Dwie tancerki, każda po rs. 1,050 —	2,100
4. Dwie pierwsze koryfejki, każda po rs . . . . 900 —	1,800
5. Ośm koryfejek drugich, każda po rs . . . . 500 —	4,000
6. Dwadzieścia ośm tancerek, corps de baletowych, każda po rs. . . . 240 —	6,720
Razem, personel żeński rs.	20,770
Czyli, zestawiając administrację, której pensja wynosi ogółem. . . . . rs.	3,120
Personel męzki . . . . „	13,320
Personel żeński . . . . „	20,770
Otrzymamy ogólny budżet baletu rs.	37,210

Ponieważ zaś obecny budżet przedstawiony przez Dyrekcję wynosi rs. 46,320, przeto na tak zreorganizowanym i hojnie uposażonym balecie, byłoby oszczędności rs. 9,110, suma znaczna którą możnaby użyć, bądź na podniesienie opery miejscowej, bądź dramatu, lub wreszcie, na jakibądź inny cel pożyteczny, gdy dziś pochłania ją ogromny personel baletu, nie użyteczny sztuce, nie miły widzom a nie korzystny dochodom kasy, która już oddawna z widowisk, czysto baletowych, małe czerpie zasiłki.

Rozumie się, że do baletu składającego się z 61 osób, zastosowaną być powinna, liczba uczniów i uczennic, a urządzona w taki sposób, iżby przygotowując zdolne do wystąpień przyszłych idywidua mogące zawsze dostarczyć kontyngens potrzebny do zapełnienia szczerb w normalnym składzie personelu, nie była obarczoną nadmiarem elewów, którzy w takim razie, raczej szkołę przedwczesnego zepsucia, niż szkołę baletu tworzyć by mogły.

Na czele administracji wyłącznie baletowej, ominęliśmy istniejącą obecnie posadę „dyrektora baletu" albowiem w teatrze warszawskim, w chwili obecnej, nie ma dyrektorów w żadnej z ważniejszych jego gałęzi a jest głównie dyrygującym prezes, który ożywiony najlepszemi chęciami, i zajmujący się istotnie z gorliwością wszystkiemi oddziałami sztuki, potrzebuje raczej zdolnych i kompetentnych reżyserów tylko, do narady nad repertuarem opery, dramatycznej części i baletu, a sam jest najwłaściwszym i jedynym dyrektorem całego teatru. Oprócz tego, prezes teatru może wrazie potrzeby, dobrać sobie z łona administracji teatru lub i postronnie nawet, ludzi, których za uzdolnionych do rady lub pomocy uzna—dziwnem się przeto by wydało, gdyby sam tylko balet miał przywilej posiadania wyłącznego dla siebie dyrektora, gdy dobry reżyser i nauczyciel w jednej osobie, wraz z drugim nauczycielem niższym i pomocnikiem, aż nadto są dostateczni do zarządzania tą częścią sztuki.

Mówiąc to, nie mamy na celu usunięcia teraźniejszego dyrektora baletu—lecz zasłużony ten sternik choreografji warszawskiej dosługuje już kresu lat oznaczonych na pozyskanie całej emerytury, a przeto bez naruszenia jego słusznych przywilejów, posada dyrektora baletu, wraz z dokończeniem służby obecnego, przez posadę reżysera zastąpioną być może. Jeżeli zaś p. Turczynowicz, po ukończeniu lat emerytalnych, okaże się, jak mniemamy, zdolniejszym od innych do kierowania baletem tutejszym i jeśli prezes teatru zechce nadal korzystać z jego doświadczenia i usług, to przyszły emeryt, a dotychczasowy dyrektor baletu, może za osobnym kontraktem i oddzielną pensją pełnić obowiązki reżysera, bez najmniejszego uszczerbku dla budżetu teatru i z pożytkiem dla rozwoju i pomyślności sztuki.

Słyszeliśmy zdania utrzymujące, że brak nam drugiej jeszcze, pierwszego rzędu tancerki, obok p. Stefańskiej; że dawniej, obok pp. Strauss, mieliśmy jeszcze Frejtag, że brak podobny nie dozwala przedstawiać w całej świetności wielkich baletów, tembardziej, że niepodobna wymagać, aby sama jedna tancerka assoluta, kojarzyła w sobie wszystkie przymioty, gracji, siły i polotu. Zdania te, chociażby i słuszne nawet, względnie do dawniejszych wymagań choreografji, dziś, gdy zamierzona reforma zamierza ścieśnić cokolwiek ramy ekspozycji i z małym wyjątkiem, skasuje widowiska z samych baletów złożone, jedna pierwsza tancerka, przy pomocy kilku drugorzędnych a utalentowanych koleżanek, podoła trudnościom zadania, a za to możemy corocznie sprowadzać na pewną ilość przedstawień, jakąś słynną z zagranicy tancerkę, jak to obecnie z p. Couqui ma miejsce. Fundusz użyty na zapłacenie takiej zagranicznej znakomitości, zwróci się z czystego dochodu przedstawień, które będą z pewnością pomyślne—albowiem na ciekawość do ujrzenia nowości, zawsze u nas liczyć można, a i publiczność rada będzie zaznajamiać się od czasu do czasu, z pierwszorzędnemi znakomitościami sztuki choreograficznej, nie potrzebując po to wyjeżdżać z kraju. Za granicą, dyrekcje teatrów odstępują zwykle przybywającym na gościnne wystąpienia artystom wszelkiego rodzaju i płci, jakąś część z czystego dochodu widowisk, w których oni występują — wartość tej części zależy od sławy i wartości przybywającego gościa,—możnaby i u nas zastosować ten system, tem skwapliwiej, że w każdym razie, oszczędza on dyrekcji ryzyki, jaka towarzyszy zawsze, przy godzeniu artystów przyjezdnych, na stałą, niezależną od zebranego dochodu, zapłatę.

Nie chcemy, ażeby nadawano tym uwagom i projektom naszym ujemnego charakteru; ażeby szukano w nich zamiaru obniżenia ogólnego stanu baletu w teatrach tutejszych. Owszem, pragniemy, ażeby balet ten wrócił do dawniejszej świetności, z zastosowaniem się jednak do zmienionego już dzisiaj smaku publiczności i do ogólnego stanu funduszów, jakiemi dyrekcja rozporządzać może. Mamy nadzieję, że postawiona przez nas propozycja, powinna zadowolnić i publiczność i samych artystów lub członków tutejszego ciała choreograficznego, żądając albowiem zmniejszenia niepotrzebnych indywiduów, pragniemy ażeby za to, prawdziwie potrzebni i utalentowani byli dobrze płatni, ażeby praca ich wystarczała na utrzymanie i wygody życia, co przy dzisiejszym, ogromnym liczbą składzie, tak członków baletu jak i szkoły jego—niepodobnem jest zgoła, chyba że ta jedna gałęź teatru zabsorbuje wszystkie finansowe środki dyrekcji i na upadek innych wpłynie.

W ciągu bieżącego roku, komitet teatralny ma dostateczny czas do zajęcia się reorganizacją wszystkich części teatru i do jej ostatecznego przeprowadzenia. Budżet zatwierdzony na rok bieżący, nie wiąże w niczem biegu zamierzonej a w części już nawet rozpoczętej reformy, a gruntownie i z uwzględnieniem pewnych trudności, przeprowadzone zmiany, powinny się dokonywać za wspólną zgodą i wspólnem usiłowaniem i komitetu dyrekcji teatru, którego prezes chętnie zapewne przyczyni się do spełnienia wszystkiego co istotne dobro i pomyślny rozwój powierzonej mu instytucji zapewnić zdoła. Ufni w to najzupełniej—zakończamy uwagi nasze nad pierwszym z siedmiu punktów zatwierdzonych przez władzę dla reorganizacji teatrów, a przechodzimy do drugiego, którego ważność i doniosłość okazać tu zamierzamy.

(d. c. n.)

Kronika.

* (Trupa włoska) zaangażowana dla opery hamburgskiej na dwa miesiące, lipiec i sierpień składa się z pp. Viteli, Trebelli-Bettini, Bettini, Achilesa Corsi, Guadagnini, Antonucci i Ciampi. Takim artystom jesteśmy w stanie przepowiedzieć jak najlepsze na scenie powodzenie.

* (Pożar). *Krak. Z.* W Tarnopolu wybuchł 24 b. m. o godzinie 2 z rana pożar; do godziny 4 i pół spłonęło 30 domów, i pomimo ciszy, pożar nie był jeszcze ugaszony. Przyczyna niewiadoma. Podług późniejszej wiadomości, spłonęły w Tarnopolu 34 domy, a na 5 rozebrano dachy. Straty mają wynosić około 100,000 złr.

Kalendarz.

We środę, 31 maja.—św. Petroneli.— Słońce wsch. o godz. 3 min. 48; zach. o godz. 8 min. 7.

We czwartek, 1 Czerwca.—śś. Nikodema i Fortunata. - Słońce wsch. o godz. 3 min. 47; zach. o godz. 8 m. 9.

Widowiska

w dniu 19 (31) Maja.

TEATR ROZMAITOŚCI.—**Ćwiartka papieru.— Odludki i Poeta.**

Zacznie się o godzinie 8-ej.

W dniu 17 (29) maja było osób: W teatrze Rozmaitości 150.— W cyrku 1100.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 17 (29) *Maja.*	o god. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	752°03	751°63
Termometr 100-stop	+ 18°3	+ 25 8
Stan nieba.	na pół pog	pog.

Największe ciepło + 21°9 R. Najmniejsze ciepło + 13°6 R.

Z rana 18 (30) + 15°6 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 1.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	*d.* 17 (29) *Maja*			
	Czetwert od — do		Korzec od — do	
	ruble srebrne i kopiejki			
Pszenica.	— —	— —	— —	— —
Żyto.	5 4	5 4	3 $7\frac{1}{2}$	3 $7\frac{1}{2}$
Jęczmień.	— —	— —	— —	— —
Owies	3 20	3 20	1 95	1 95
Groch polny. . .	— —	— —	— —	— —
Kartofle	1 48	1 64	— 90	1 —

Pud siana od kop. 32 do kop. 40.
Pud słomy od kop. 16 do kop. 20.
Okowity wiadro od rs. 2 k. $69\frac{1}{2}$ do rs. 2 k. $75\frac{3}{4}$
„ garniec od kop. 88 do kop. 90.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 18 (30) Maia 1865 *r.*

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Monety.						
Pół-Imperjały Rosyjskie			—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne.			—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie			—	—	—	—
Pruski Kurant			—	—	—	—
Papiery.						
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)			89	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.			—	—	—	—
ditto Serja II			14	$7\frac{2}{3}$	14	$4\frac{2}{3}$
Obligacje Cząst na 500 Zł. (opr. kupo.).			—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc. .			—	—	—	—
„ „ procentowe			—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.			—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r 1854 opr. kupon.			—	—	—	—
„ „ z r. 1855.			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych.			122	50	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750			—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500.			78	75	78	33
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.			78	75	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs.100			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. .			—	—	—	—
(oprócz kuponu).			101	—	100	50
Metaliki Lutowe			100	50	100	16
„ Sierpniowe			—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)			107	25	106	75
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego			93	50	—	—
Wexle.						
Amsterdam.	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	110	70	110	55
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk.	„ „	2 m.	110	$62\frac{1}{2}$	110	$47\frac{1}{2}$
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	169	20	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	$57\frac{1}{2}$	7	56
Moskwa	100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg.	„ „	1 m.	99	66	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	=
Paryż	300 Fras.	2 m.	90	60	—	—
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	103	50	103	20
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. — k. $66\frac{2}{3}$
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. $26\frac{1}{3}$

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 16 (28) Maja 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		$74\frac{3}{8}$
6ta „ „		$90\frac{1}{2}$
Obligacje Skarbowe 4%		$73\frac{3}{4}$
Listy Zastawne 4%		$75\frac{3}{8}$
Bilety Banku Rosyjskiego		$81\frac{1}{4}$
Weksle na Warszawę		$80\frac{5}{8}$
„ Petersburg 3 tygodniowy . . .		$89\frac{1}{8}$
„ „ 3 miesięczny . . .		$88\frac{1}{4}$
„ Londyn 3 „ . . .		—
„ Paryż 2 „ . . .		—
„ Hamburg 2 „ . . .		—
„ Wiedeń 2 „ . . .		$92\frac{3}{4}$
Koleje Rosyjskie		$80\frac{1}{4}$
Nowa Pożyczka Premiowa		$88\frac{1}{2}$
Żyto na targu		$38\frac{3}{4}$
„ dostawę późniejszą		$38\frac{1}{4}$
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		108 90
„ Hamburg		80 90
„ Paryż		43 20
Pożyczka Narodowa.		75 90
5% Metaliki		71 10
Akcje Banku Kredytowego		183 20
z Paryża.		
Renta 3%		67 30
Akcje Kredytu Ruchomego		762
z Londynu.		
3% Papiery (Consols).		$89\frac{5}{8}$
Targ zbożowy		—